DR. STANISŁAW ŁEMPICKI

JAN ZAMOYSKI
JAKO REFORMATOR WYŻSZEGO SZKOLNICTWA W POLSCE

CZĘŚĆ PIERWSZA

DZIAŁALNOŚĆ NA POLU SZKOLNICTWA PAŃSTWOWEGO

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁADY GŁÓWNE: W KRAKOWIE G. GEBETHNER I SPÓŁKA
W WARSZAWIE GEBETHNER I WOLFF
1918

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI

JAN ZAMOYSKI
JAKO REFORMATOR WYŻSZEGO SZKOLNICTWA W POLSCE

CZĘŚĆ PIERWSZA

DZIAŁALNOŚĆ NA POLU SZKOLNICTWA PAŃSTWOWEGO

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁADY GŁÓWNE: W KRAKOWIE G. GEBETHNER I SPÓŁKA
W WARSZAWIE GEBETHNER I WOLFF
1918

Osobne odbicie z T. LVII Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademji Umiejętności w Krakowie.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce.

Napisał

Dr. Stanisław Łempicki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Działalność na polu szkolnictwa państwowego [1]).

Wspaniała, jakby granitowa, postać Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W. Kor. (1542—1605), w każdej, bez przesady, dziedzinie życia narodowego Polski w drugiej połowie XVI-go wieku zaznaczyła się przemożnym wpływem swej potężnej indywidualności. Nie wspominając polityka, dyplomaty i administratora, pomijając stratega, wystarczy przypatrzeć się tylko działalności mecenasa nauk i sztuk, opiekuna hu-

[1]) Rozprawa niniejsza, jak zaznaczono w tytule, jest pierwszą częścią pracy pod tytułem: „Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce", Część druga, która się niebawem ukaże, traktować będzie o działalności na polu szkolnictwa prywatnego.

Prócz rzeczy o „Janie Zamoyskim jako reformatorze wyższego szkolnictwa w Polsce", ukażą się kolejno jeszcze dwie rozprawy, mianowicie „Lata szkolne Jana Zamoyskiego" (w tem i o działalności jego jako filologa i antykwarysty) i „Mecenat humanistyczny Jana Zamoyskiego". Te trzy rozprawy, możnaby objąć wspólnym tytułem „Ze studyów nad Janem Zamoyskim jako humanistą". Zwrócenie uwagi na ten temat zawdzięczam profesorowi dr. J. Kallenbachowi, jeszcze w czasach, kiedy pracowałem pod jego kierunkiem w seminaryum polonistycznem we Lwowie, i tak za to, jak wogóle za życzliwą opiekę, jaką roztoczył nad studyami mojemi w tym kierunku, składam Mu na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Autor.

manistów polskich i zagranicznych, reformatora szkolnictwa, aby ocenić całą wielkość tego człowieka i doniosłość jego oddziaływań. Zwłaszcza sprawa reformy szkolnictwa i wyższych szkół polskich, rektyfikacyi całego wychowania narodowego w duchu epoki, wybija się tu na pierwsze miejsce.

Myśl reformatorska Zamoyskiego, zdążająca w tym kierunku, która uwieńczenie swoje znalazła wreszcie w stworzeniu Akademii Zamoyskiej, zaczątkami swymi sięga czasów daleko wcześniejszych, a koleje jej ewolucyi dadzą się ująć w kilka faz. Jedne z nich, początkowe, — to próby reformy, przedsiębrane na gruncie państwowym, jakby z ramienia i za pośrednictwem rządu. Zamoyski, nie rozporządzający jeszcze naówczas tymi ogromnymi środkami materyalnymi, co później, — występuje tu tylko w roli inicyatora, a następnie wykonawcy przedsięwzięć królewskich. Fazy późniejsze ukazują nam go już jako samodzielnego, niezawisłego twórcę na tem polu, przeszczepiającego tę reformę na grunt prywatny, opierającego ją głównie na własnej, iście książęcej, fortunie.

Przedstawienie owych prób pierwszych, na gruncie państwowym opartych, a czasowo objętych okresem od elekcyi króla Henryka (1573) do r. 1578. — będzie przedmiotem niniejszej rozprawy.

I.

Stan Akademii Krakowskiej do r. 1570.—Jej duch i wady.—Próby reformy: uchwały synodów duchowieństwa polskiego, zabiegi biskupów krakowskich i dworu.—Bezowocność starań, potrzeba stanowczej reformy.

Dzieje Akademii Jagiellońskiej, tej jedynej zrazu polskiej macierzy nauk, stan jej i rozwój w wieku XVI-tym, są dzisiaj mniejwięcej dokładnie znane. Wiadomo, że po chwilowym świetnym rozbłysku na przełomie XV-go i XVI-go wieku, powraca i umacnia się kierunek średniowieczno-scholastyczny, gruba przewaga teologii i starych metod dyalektycznych. Nie brak tam wprawdzie i później, szczególnie w latach 1540—1570, talentów wybitniejszych, umysłów głębszych, otwartych i nowoczesnych, nie brak lepszych wykładów klasycznych i humanistycznych, ale niewielka z tego pociecha. Ogólny kierunek, zasadniczy nastrój uniwersytetu jest przestarzały, a „najlepsze jego głowy, jak np. Grzegorz z Szamotuł, Jakób Górski, Wojciech Nowikampian, Stanisław Sokołowski i inni, z szkodą prawdziwą nauki wdawali się

(niebawem) w polemikę z heretykami"[1]). Do zacofania naukowego dołącza się tedy zacietrzewienie polemiczne w walkach religijnych, poświęcenie im całej energii i wiedzy, a ponadto niesumienność i lenistwo jednych profesorów, opływających w beneficya, a nędzne zaopatrzenie i rażący niedostatek drugich (n. p. „extraneów" na wydziale artium)[2]). Przykładów i dowodów wielu nie potrzeba. Wystarczy przypomnieć karcące wyrzuty St. Orzechowskiego w „Fidelis Subditus" (1549), lub stale cytowaną przedmowę akademika Jakóba Górskiego do dzieła „De periodis" (1558), wystarczy wskazać na ustawiczną dążność pewnych warstw społeczeństwa do jakiejś reformy tej prastarej uczelni[3]). Przed innymi, duchowieństwo polskie, wśród którego było wiele jednostek postępowych, wykształconych zagranicą, zaprawionych na nowych kierunkach, zdążało do takich zmian. Rzucają się nam w oczy już same postanowienia synodów prowincyonalnych. Wnoszą one, jeden za drugim, tę sprawę na swoje obrady. Synod łęczycki z r. 1523. myśli jeszcze przedewszystkiem o usunięciu nadużyć wewnętrznej administracyi i ustroju akademii, o zniesieniu niesłusznych wymysłów, utrudnień i wygórowanych taks przy promocyach. Przeprowadzenie reform szkoły krakowskiej poleca na rozkaz papieża arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, biskupom krakowskiemu i przemyskiemu[4]). W inny ton uderza już synod piotrkowski Gamrata z r. 1542. Pragnie on nie tylko usunięcia nadużyć i zwiększenia dochodów nauczycieli, myśli także o powołaniu skądinąd (aliunde) profesora prawa rzymskiego (legista) i dwóch profesorów „huma-

[1]) Łukaszewicz Józef: Historya szkół. Tom I. Poznań 1849, str. 56.

[2]) O Akademii i jej stanie por. Wisłockiego. O wydawnictwie Liber diligentiarum. Pamiętnik Ak. Um. Wydział filol. Kraków 1887; K. Morawskiego A. Patrycy Nidecki 1892; tegoż: Jakóba Górskiego życie i dzieła. Rozprawy filol. Tom XVII i in.

[3]) Inna sprawa, że i samo społeczeństwo przyczyniało się do tego upadku „przez zaniedbanie i lekceważenie tej głównej szkoły narodu", do czego znalazło przyczynę w swawoli scholarów i bardziej jeszcze w katolickim charakterze uczelni (mianowicie liczni protestanci). Morawski A. Patrycy Nidecki, Kraków 1892, str. 114, 231.

[4]) Łukaszewicz: Historya szkół T. I. str. 57, nadto Szujski: Odrodzenie i reformacya. Przegląd polski 1880. Lipiec-wrzesień, str. 103. Chociaż i w uchwałach synodu Łęczyckiego zaznaczono w zleceniu do reformatorów: „Faciantque in omnibus ita bonam reformationem... et praesertim, ut ordinatio fieret nova ad collegiaturas et lectores talis, quae in eruditione faceret conditionem meliorem".

wziąć się do dzieła. Także i wspomniane zabiegi dostojników kościelnych, bądź natrafiały na opór członków uniwersytetu, bądź miały w skutkach swoich tylko znaczenie czegoś wyjątkowego, przejściowego, niezgodnego z ogólnym charakterem szkoły (np. niedługa działalność narzuconych profesorów).

Potrzeba gruntownej reformy była wciąż tak samo żywotną. Należało odświeżyć atmosferę uniwersytetu napływem nowych, rzutkich a znakomitych sił, naturalnie obcych, należało rozszerzyć horyzonty naukowe szkoły, wybić okno na Europę, wytrząsnąć stare prochy programów i metod, a przytem naprawić ustrój wewnętrzny, w karby ująć rozpasaną młodzież. Inaczej katastrofa była nieuniknioną. „Niewiedzieć wskutek jakiego złowrogiego nieszczęścia, a raczej wskutek bezmyślności wielkich naszego kraju, którzy nie rozumieją, że w ich i państwa interesie leży rozkwit zakładów naukowych, Akademia z dnia na dzień bardziej upada", pisał jeszcze Szymon Marycki w dziele „De scholis seu Academiis" (1551), a ta sama żałosna nuta dźwięczy u całego szeregu późniejszych pisarzy polskich XVI w.

II.

Kim był Jan Zamoyski w r. 1573? — Warunek o odnowieniu Akademii w „pactach conventach" dla Walezego. — Starania Zamoyskiego w Paryżu.—Franciszek Baldwin, niedoszły profesor i reformator Uniwersytetu Krakowskiego. — Zamoyski prosi Pawła Manucyusza o zalecenie mu kandydatów na katedry krakowskie.—Niepowodzenie planu z r. 1573.

Niebawem jednak miała być podjętą jeszcze jedna energiczna próba zasilenia i uratowania uniwersytetu krakowskiego. Oto wśród „wielkich" narodu, na których zwalał winę Maricius, miał się znaleźć człowiek, który tak dzięki ogromnym swym zdolnościom, jak i gruntownemu poznaniu uniwersytetów i metod nauczania zagranicznych, — był jakby z góry przeznaczony do tego rodzaju dzieła. Był to Jan Zamoyski, wychowanek paryskiego „Collège Royal" i Sorbony, uczeń sławnej na całą Europę szkoły humanistycznej Jana Sturma w Strasburgu, wreszcie słuchacz, konsyliarz i rektor uniwersytetu padewskiego. W r. 1565 wracał z Włoch do Polski, opromieniony sławą piastowanego dostojeństwa, znany jako autor dzieła „De senatu Romano" (1563), — wybitny filolog i staroży-

tnik. Wracał ze świetnym listem polecającym senatu weneckiego do króla Zygmunta Augusta [1]), a mając z góry zapewnioną protekcyę podkanclerzego Myszkowskiego, któremu swe dzieło był dedykował [2]), mając za sobą wybitne zasługi ojca [3]), dostał się do kancelaryi królewskiej i wśród sekretarzy zajął niebawem stanowisko jedno z najwybitniejszych [4]). Koligacye, wszechstronne utalentowanie, bystrość umysłu, erudycya, uporządkowanie umiejętne Archiwum Koronnego itd. — wszystko to wynosiło go coraz wyżej z jakiemś niezwyczajnem szczęściem. Ta sama znajomość spraw i praw ojczystych, rozumnie i zręcznie wyzyskana dla celów ogólno-szlacheckich [5]), pasuje go niebawem w czasie pierwszego bezkrólewia na „trybuna ludu szlacheckiego“ i pozwala mu odegrać znamienną rolę na konwokacyi i elekcyi Walezyusza. Z ramienia też stronnictwa szlacheckiego wchodzi twórca konfederacyi województwa bełskiego w skład oficyalnego, uroczystego poselstwa, które niebawem wyjeżdża po elekta do Francyi [6]).

Mówiąc o udziale Jana Zamoyskiego w dziele pierwszej elekcyi, trudno pominąć współpracownictwo jego w układaniu „artykułów Henrycyańskich“ i „pactów conventów“, które Montluc zaprzysiągł imieniem króla [7]). Wśród tych zaś kondycyi jeden przedewszystkiem punkt — jak to już słusznie przypuszczano [8]), — położyć należy niewątpliwie na rachunek Zamoyskiego, byłego padewskiego rektora i znawcy zagranicznego szkolnictwa, mianowicie pomysł odnowienia akademii krakowskiej przez przyzwanie na jej katedry nowych sił zagranicznych. „Obiecują ci sami wspomniani Posłowie, że najjaśniejszy elekt

---

[1]) Archiwum J. Zamoyskiego. Wyd. W. Sobieski. Tom. I. Warszawa 1904, str. 7.

[2]) Archiwum Zamoyskiego Tom I, str. 4. Nr. 4.

[3]) O ojcu jego, Stanisławie, kasztelanie chełmskim, zob. Heidenstein Vita J. Zamoyscii, w „Collectanea vitam resque gestas J. Zam. illustrantia“. Poznań 1861, str. 6—7; Paprocki: Herby rycerstwa polskiego, wyd. Turowskiego, Kraków 1858 str. 260.

[4]) Heidenstein, Vita J. Zam., Collectanea etc. str. 10—12 i Sobieski W. Trybun ludu szlacheckiego, Warszawa 1905, str. 31—33.

[5]) Sobieski, Trybun, str. 158.

[6]) O tem wszystkiem por. Sobieski, Trybun ludu szlach., rozdział V, VII, VIII i IX.

[7]) Sobieski ibid. str. 189—190, tekst, przypisek i dalsze strony.

[8]) Sobieski ibid. str. 190 przypisek.

przyprowadzi akademię krakowską do lepszego plonu w nauce, powoławszy i sprowadziwszy tam zewsząd uczonych mężów, profesorów znakomitych we wszelkiej gałęzi i wydziale nauk, których tam, w akademii krakowskiej będzie utrzymywał własnym kosztem i zatrzyma ich po wieczne czasy".

Tak brzmi dotyczący tekst zobowiązania, ułożony naturalnie ze strony polskiej [1]). Pomijając już okoliczność, że w sprawie tych „pactów" pertraktował Zamoyski osobiście z posłem francuskim [2]). najlepszym dowodem, że ów punkt co do uniwersytetu wyszedł z głowy i z pod pióra Zamoyskiego, jest to żywe, pełne energii zainteresowanie, z jakiem stara się następnie starosta bełski o urzeczywistnienie owego planu.

W obszernej i świetnej mowie „O poselstwie polskiem", którą wydał w r. 1573 w Paryżu i zadedykował właśnie Zamoyskiemu Franciszek Baldvinus, znakomity profesor prawa rzymskiego i bibliotekarz elekta [3]) — poświęcono tym za-

[1]) Volumina Legum, wyd. Ohryski Petersburg 1859. Tom II, str. 134, ust. 861.

Do tego dołączono zaraz w następnym punkcie drugi warunek, mianowicie, aby król stu ze szlacheckiej młodzi utrzymywał na koszt swój w tejże akademii krakowskiej lub w paryskiej, „ażby poczynili odpowiednie postępy w naukach". „Jeśliby zaś stany to wolały, ma utrzymywać połowę z tej liczby na naukach, drugą połowę ćwiczyć w rzemiośle rycerskiem lub umieścić na dworach ościennych Książąt". Vol. Leg. ibid. ust. 862. I ten warunek przypisać można — zdaniem mojem — śmiało Zamoyskiemu. Wszakżeż to on sam kształcił się w akademiach paryskich, rozumiał znaczenie doniosłe studyów zagranicznych w owych czasach, on również spędził czas jakiś jako paź na dworze delfina francuskiego Franciszka, późniejszego króla Franciszka II. Zob. Heidenstein. Vita w Collectanea str. 7.

[2]) Sobieski, Trybun. str. 190 przypisek.

[3]) Balduin Franciszek (1520—1573) studyował w Lowanium, bawił na dworze Karola V, potem wrócił do Francyi. Tutaj był profesorem prawa w Bourges (1548—1555), a po wyjeździe do Niemiec, w Strasburgu i Heidelbergu; znów wróciwszy do Francyi, przebywał na dworze króla Nawarry, jeździł do Trydentu, do Niderlandów, nauczał w Douay i należał do doradców księcia Alby, którego krwiożerczość wcale nie przypadała mu do gustu. Później znów uczył w Besançon, w Paryżu, wreszcie w Angers. We Francyi swoją interpretacyą pandektów zyskał sławę znakomitego romanisty. Miał być profesorem prawa w Krakowie za Walezego, ale 25/X 1573 umarł. Pozostawił bardzo wiele komentarzy i opracowań z zakresu prawa rzymskiego. (Prolegomena de iure civili. Commentarii in libros IV Institutionum, Commentarius in leges XII tabul.; Disputationes Papinianeae itd. itd.).

biegom posłów polskich obszerniejszą wzmiankę. W czasach znacznego upadku nauk, prawdziwie otucha wstępuje w serca nasze, — tak pisze mniej więcej Baldwin, — gdy widzimy, jak wasze poselstwo „pertraktuje z królem... o podniesienie nauk, żądając odeń odnowienia i rozszerzenia akademii krakowskiej i widząc w tem niemałą sławę, ozdobę i ostoję dla Królestwa". Należy mieć nadzieję – oto pokrótce dalsze jego wywody — że znajdą się we Francyi znakomici patroni i orędownicy nauk, którzy sprzymierzą się z posłami polskimi na obronę upadających studyów. Wylicza następnie szereg wybitnych mecenasów i uczonych francuskich, zwłaszcza prawników [1]). Zamoyski musiał w tej sprawie grać bezwątpienia jedną z pierwszych, jeśli nie pierwszą, rolę. Czyż nie dowodzi tego fakt, że nie do kogo innego, ale do niego właśnie, wystosował uczony Baldwin swą mowę. Miał przecież wojewodę sieradzkiego, Wojciecha Łaskiego, biskupa Konarskiego, marszałka M. Krz. Radziwiłła, Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, miał sławnego literata, kasztelana sanockiego, Herburta, — wybrał jednak Zamoyskiego [2]).

[1]) De legatione Polonica Oratio Fran. Baldvini, I. C. Ad cl. v. Io. Sarium Zamoscium, Legatum Polonum, Lutetiae 1573 (Ossol. 728), str. karty 24 v. i 25 r.

Ut ad vos revertar, Zamosci, dico vestram Legationem, literis iacentibus et prope deploratis, animum reddidisse, et veluti Signum bonae spei alte in Gallia sustulisse, cum de studiis literarum magis atque magis excitandis etiam cum eo rege, quem petit, agit, a quo et restitutionem et amplificationem Academiae Cracoviensis stipulatur et hanc statuit non postremam esse gloriam, decus et praesidium.

[2]) Wykaz posłów zob. Mowa Jana Zamoyskiego do Henryka Walezyusza... Wydawca: L. Niedźwiedzki, Paryż 1864, na wstępie. Sobieski, Arch. Zam. I, str. 468—9 zaznacza, że „Oratio" Baldwina jest odpowiedzią na mowę Jana Zamoyskiego do elekta, wydaną w Paryżu 1573 (ale niewypowiedzianą istotnie). To tłumaczyłoby dedykacyę dziełka Baldwinowego Zamoyskiemu. Tymczasem, w samej „mowie" Baldwina niema o tem najmniejszej wzmianki. A byłaby taka wzmianka napewno, i to niejedna, gdyby Baldwin mowę Zamoyskiego znał, gdyby ona już istniała w druku. Przecież o dziele „De senatu Romano" wciąż on tu wspomina aż do znudzenia, czemużby więc nie wspomniał o rzeczy tak aktualnej, jak powitalna oracya do elekta? Zresztą i z tekstu (str. 11 v.) wynika, że dziełko Baldwina wydrukowane zostało jeszcze przed oficyalnem powitaniem i renuncyacyą elekta, o której mówi tu Baldwin, jako o mającej dopiero nastąpić, w czasie przyszłym. Mowa Zamoyskiego wyszła napewno po albo co najwyżej równocześnie z uroczystością powitalną (13 IX), w której rolę głównego mowcy odgrywał bisk. pozn. Konarski.

Wynika to zresztą i z samego tekstu mowy, jak świadczy np. ustęp, w którym, wyliczywszy francuskich mecenasów, gotowych poprzeć starania polskiego poselstwa, taki z tego wyciąga wniosek: „I mamyż jeszcze wątpić, czego się po tem spodziewać mogą nauki? jaki skutek w tym względzie odniesie Wasze poselstwo? co uzyska Wasza Akademia Krakowska, która weźmie górę nawet nad starożytną (nie mówiąc już o nędznych szkołach dzisiejszych czasów) Massylią, Atenami, Berytem?" A w następnem zdaniu czytamy: „Wierzaj mi, bez przesady, Zamoyski! Zaraz skoro tylko nad drzwiami twej gospody wyczytali ludzie, oddani studyom naukowym, nazwisko Twe obok twoich herbowych trzech włóczni, nie tylko wytłómaczyli to sobie, że owe włócznie są raczej włóczniami Pallady, niż Marsa, lecz także odetchnęli odrazu, pokrzepieni nie wiem jak dobrą nadzieją. Nie zatrzymywali się oni nad owymi tytułami, przydanymi do twego nazwiska: „starosta bełzki generalny" etc., lecz skoro tylko przeczytali „Jan Saryusz Zamoyski", zrozumieli, czego mają się spodziewać, czego oczekiwać od tego Poselstwa" [1]). Aluzya ta i samo zestawienie tych dwóch ustępów jest chyba aż nadto wyraźne i pozwala bezsprzecznie określić udział Zamoyskiego w paryskich staraniach o Akademię Krakowską.

Na czem jednakże polegały te starania?

Czy obok wspomnianych przez Baldwina pertraktacyi z Henrykiem co do zasadniczej zgody na ten punkt kondycyi, możemy dowiedzieć się czegoś bardziej szczegółowego, np. o osobach uczonych, którymi myślano zasilić i uświetnić Szkołę Jagiellońską? Chociaż pobyt posłów (i Zamoyskiego) w stolicy Francyi był stosunkowo bardzo niedługi (z górą dwa miesiące, od połowy sierpnia do 18 października 1573) i zapełniony różnorodnemi, nieodzownemi czynnościami, przecież zdołał starosta bełski i tutaj porobić pewne kroki niemałej wagi. Jako prawnik-romanista i starożytnik, był tego samego zdania, co Baldvinus, że napróżno myśleć o odrodzeniu akademii „jeżeli i tam także nie zabrzmi głos czystej Ju-

---

[1]) Oratio de Legatione, karta 25 r. i verso. „Nihil morati sunt illud inscriptioni nominis tui additum: „Capitaneo Belsensi generali etc.", sed statim atque legerunt istud: Joanni Sario Zamoscio, quid sperare, quid expectare ab hac Legatione deberent, senserunt". Str. 25 verso...

rysprudencyi rzymskiej" [1]). Rozpoczął więc starania o „legistę", którego już dawno domagano się dla uniwersytetu krakowskiego, a upatrzonym kandydatem miał być nie kto inny, jak właśnie Franciszek Baldwin, autor mowy o poselstwie polskiem. Wspomina on sam o tem wyraźnie w dziełku swem z r. 1573, poświęconem Akademii Krakowskiej, a omawiającem jedną z najzawilszych kwestyi prawniczych cywilnych, poruszaną (jak przekazał Paulus) w audytoryum sławnego Papiniana. Do pracy tej — jak pisze w przedmowie — dała mu impuls ożywiona dyskusya na temat nauki prawa, którą toczono raz w gronie legatów polskich w jakiemś „hospitium". Napisał zaś ją Baldvinus na żądanie swoich interlokutorów, aby dać próbkę (specimen) subtelnych i uczonych dysputacyi o interesujących kwestyach [2]). „Przeto jak mogłem... spisałem moją opinię i interpretacyę tego najzawilszego prawa, aby gościom polskim ...także i w tem, o ile mogłem, zadość uczynić i aby wracającym do ojczyzny dać jakiś przykład i próbkę, choćby lichą, jurysprudencyi cywilnej, którą się zajmujemy; nie dlatego, aby ją, że tak rzekę, ponieśli do odległych krain, lecz, aby ją odczytali lub roztrząsnęli w swej szkole krakowskiej; i jeśli sam nie mogę tak szybko, jakby może chcieli, tam podążyć (bo długa jest droga), abym wysłał przynajmniej naprzód, nie powiem, prekursora, lecz jakby cząsteczkę jakąś naszych wykładów szkolnych". Miał więc Baldvinus wyruszyć do Polski, miał — dzięki staraniom posłów polskich – objąć wykłady prawa rzymskiego na uniwersytecie krakowskim [3]). To samo stwierdza również i historyk francuski Jak. Aug. de Thou (Thuanus) w swoich pamiętnikach, wspominając o mowie Baldwina do

---

[1]) Franc. Baldvini. I. C. Ad Academiam Crac. Disputatio. De Quaestione olim agitata in Auditorio Papiniani. Parisiis 1573. Przedmowa do Kanclerza Walezego, Fil. Huralda str. 3.

[2]) Por. Ad Acad. Crac. disputatio... str. 4.

[3]) Ergo, ut potui, in hospitio consignavi meam sententiam et interpretationem obscurissimae legis, ne non hospitibus Polonis... hac quoque in parte ...satisfacerem; domumque redeuntibus exemplum aliquod et argumentum vel pertenue darem civilium, quibus operam damus, literarum, non dicam veluti deportandum in extremas terras, sed in eorum Auditorio Cracoviensi vel relegendum, vel recognoscendum, ut cum eo ipse excurrere, sicuti fortasse vellent (sed longa est via), tam cito non possim, saltem praemittam non dico metatorem, sed veluti laciniam aliquam nostrarum in schola traditionum... str. 4—5.

Zamoyskiego. Co więcej, przynosi on wiadomość o reformatorskiej misyi Baldwina w Krakowie. „Wtedy także — pisze — ogłosił mowę do tegoż Saryusza (Zamoyskiego) Fr. Baldvinus, niemałej sławy prawnik, przeznaczony na odnowiciela Akademii Krakowskiej, gdyby go śmierć nie była zaskoczyła...“ [1]).

Ten szczegół o doniosłej roli, jaka miała przypaść w udziale juryście francuskiemu, zasługuje na podkreślenie. Wskazuje bowiem jasno, w jakim kierunku pójść miała reforma uniwersytetu, jeśli przeprowadzać ją miał humanista tej miary, co Baldwin, przytem wybitny znawca i propagator prawa rzymskiego. Może inny obrót byłaby w takim razie przybrała sprawa recepcyi „iuris Romani“ w Polsce. Nie wybierał się Baldwin do Polski tak prędko, jakby w przeczuciu nieszczęścia, które go spotkać miało. Pisał w swem dziełku o koniecznej zwłoce (eo ipse excurrere, sicuti fortasse vellent, tam cito non possim), zaznaczał tylko, że z królem wyjechać miało do Polski kilku wybitnych prawników, niewiadomo bliżej, czy w roli doradców (co prawdopodobniejsze), czy także w charakterze profesorów krakowskiego studyum [2]). Ale i Baldwin zabrał się razem z Walezyuszem do Krakowa; na wyjezdnem jednakże zachorował i 25 października 1573 życie zakończył [3]), nie objąwszy nawet swego zaszczytnego stanowiska.

Nie poprzestał jednak Zamoyski na Baldwinie i zabiegach paryskich. W jego to widocznie rękach spoczywała całkowicie inicyatywa w tej sprawie, jeśli w drodze powrotnej do Polski, czyni

[1]) Tunc etiam Franciscus Balduinus haud obscurae famae Iurisconsultus et Cracoviensi academiae, nisi mors hominem praevenisset, instaurandae destinatus, orationem ad eundem Sarium evulgavit, qua et legationem Polonicam, ut maxime omnium illustrem, aliarum ab omni antiquitate repetitarum comparatione multis verbis extollit. Jac. Aug. Thuani, Historiarum sui temporis opera. Offenbachi Ysemburgicorum 1609, str. 1147, col. I. O krakowskiej profesurze Baldwina mówi też Noailles, (Henri de Valois Paris 1867, III, 532) historyk panowania Walezego w Polsce, por. Sobieski. Z młodych lat J. Zamoyskiego. Kwart. Hist. (Lwów) t. 17 str. 620.

[2]) ...sic spero fieri posse, ut in Sarmatiam traiciat Papinianicae Iurisprudentiae memoria cum eo Rege, quem, ut audio, forte comitabuntur praestantiores ex Gallia Iurisconsulti...

[3]) Życiorys Baldwina i o jego śmierci zob. „Z mowy Franc. Baldwina do Jana S. Zamoyskiego“ (przekł. pol. Józefa Max. Hr. Ossolińskiego). Czasopism Nauk. Księgozbioru publ. im. Ossolińskich. Rok trzeci 1830 Z. I. (Lwów) str. 12—14, nadto Thuanus loc. cit.; Sobieski. Z młodych lat J. Zam. loc. cit. Noailles zaznacza (loc. cit.), że „Baldwin miał otrzymać w Krakowie „pierwszą“ katedrę prawa z pensyą „mille coronatorum“.

na własną odpowiedzialność oficyalne starania o pozyskanie dalszych profesorów zagranicznych dla Akademii. Z Melun pod datą 19 paźdz. 1573 pisze obszerny list do znajomego swego z czasów padewskich, Pawła Manucyusza (syna Alda), jednego z najznakomitszych humanistów włoskich owej epoki, głębokiego znawcy pisarzy klasycznych, zwłaszcza Cycerona, — z prośbą o poparcie w tem przedsięwzięciu. „Nadto, gdy w czasie bezkrólewia uchwalono prawo o odnowieniu Akademii Krakowskiej przez przyzwanie zewsząd w imieniu króla mężów wykształconych, pragnę zapytać ciebie o takich, którzy obecnie — zdaniem twojem — w jakimkolwiek rodzaju nauk się odznaczają, a do Krakowa przybyćby chcieli". Następnie podnosi zalety Krakowa i jego wysoką kulturę i obiecuje każdemu z uczonych stosownie do jego sławy i poważania, sowitą pensyę od króla. Prosi również Manucyusza o rychłą odpowiedź, gdyż na sejmie koronacyjnym, w styczniu 1574, stany będą traktować z królem w tym przedmiocie. „Dlatego proszę cię, daj mi o tem szybko znać, abym i w tej sprawie naukom się przysłużył i abym mógł o tych, których uznasz za pożądanych dla naszej szkoły, powiadomić króla i stany" [1]).

Te ostatnie słowa przedstawiają już Zamoyskiego zupełnie wyraźnie, jako reżysera i wykonawcę tego całego planu.

Nie wiodło się jednak pełnemu zapału młodemu humaniście w jego najlepszych usiłowaniach. Jak Baldwin nie dojechał do Polski, tak i odpowiedź Manucyusza wypadła bardzo nieszczególnie. Pod datą 5 grudnia 1573 r., otrzymał Zamoyski króciutkie pismo sławnego uczonego, drżącą ręką skreślone, w którem donosi, że przebywszy dopiero co ciężką chorobę, nie może, pomimo najlepszej chęci, obszerniej na jego wytworny list odpisać. Skoro tylko

---

[1]) Arch. J. Zam. I. str. 30 nr. 22. Ad haec cum in nostro interregno lata est lex de gymnasio Cracoviensi, a rege accitis undique viris eruditis instaurando, consulere te volui de iis, quos in Italia quovis in genere artium excellere existimes ac quos Cracoviam venturos credas ...Pro cuiusvis vero doctoris existimatione ac fama regem ampla praemia propositurum arbitror. Qua de re ab ordinibus cum rege, quam primum in Poloniam venerit, in concilio communi omnium populorum regni nostri ad XIV. Calendas Februarii indicto agetur. Propterea oro, ut de eo mature mihi significes, ne et in hac parte litteris desim et de iis, quorum operam gymnasio nostro splendorem afferre posse ex te intelligam, regem et ordines admoneam.

wyzdrowieje, z pewnością nie zaniedba niczego, aby spełnić ciążący na nim obowiązek przyjaźni [1]).

Na tem skończyła się pierwsza faza reformatorskich zabiegów Jana Zamoyskiego, objęta czasem bezkrólewia i początkami krótkiego panowania króla Henryka.

Po powrocie starosty bełskiego do Polski, przyszły inne sprawy i wypadki, które pochłonęły go zupełnie i kazały zapomnieć na chwilę o odnowieniu Krakowskiego Uniwersytetu. Zresztą. i ujemny rezultat wspomnianej prośby do Manucyusza mógł wpłynąć na zwłokę w dalszych staraniach. A tymczasem nastąpił nagły odjazd Walezego i trudy nowego bezkrólewia... [2]).

III.

Batory podejmuje sprawę reformy Uniwersytetu. — Synod piotrkowski z r. 1577 a reforma i wspomożenie Akademii. — Zamysł króla i Zamoyskiego stworzenia „Collège Royale“ w Krakowie, jako drugiego uniwersytetu. — Poselstwo Grzymały Zamoyskiego i pismo królewskie do uczonych włoskich.

Niebawem atoli sprawa reformy i odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego stała się znowu żywotną. Na tronie polskim zasiadł Stefan Batory, któremu w dziejach naszej kultury słusznie wybitne wyznaczono stanowisko, jako opiekunowi nauk i inicyatorowi niejednego przedsięwzięcia na wielką miarę [3]). Wiadomo, że przy elekcyi przyjął on wszelkie warunki „pactów conventów“, postawione jego niefortunnemu poprzednikowi i zaprzysiężone przez tegoż, a więc między innymi także ów Zamoyskiego warunek, mający na względzie naprawę Akademii Krakowskiej przez obesłanie jej obcemi siłami profesorskiemi [4]). Starosta bełski zaś, wyniesiony

---

[1]) Arch. Zam. I. 35—36. Nr. 27.

[2]) Zob. o tem W. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka. Kraków 1878 Rozdz. III i IV.

[3]) Morawski K. Kierunki duchowe za Batorego. Bibl. Warsz. 1891, Tom I, str. 294 i następne, oraz A. P. Nidecki j. w. str. 223 i nst.

[4]) Volumina Legum, wydanie Ohryzki. Tom II, str. 150 i 154. Podobny warunek postawiło też podczas tej drugiej elekcyi stronnictwo rakuskie Maksymilianowi, widocznie naśladując pomysł Zamoyskiego z elekcyi Henryka. Ciekawe wzmianki o tem znajdujemy u Facciolati'ego w „De gymn. Patav. Syntagmata XII“ str. 101 i Ciampi. Bibl. Crit. t. I str. 31 nw. Tylko, że żądano tu odnowienia Akademii krak. przez przyzwanie uczonych niemieckich i włoskich. Zdaniem Ciampiego, Maksymilian tem głównie zjednał sobie Polaków, że obiecał młodzież szlachecką wysyłać do Akademii Padewskiej.

obecnie na podkanclerstwo koronne i bardzo wpływowy u króla, nie pozwolił długo zwlekać Batoremu ze zrealizowaniem przyjętej na się obietnicy.

Tymczasem jednak i z innej strony wystąpiono z odpowiedniemi postanowieniami i propozycyami. dotyczącemi najwyższej szkoły narodowej. Oto na głośnym i obfitym w rezultaty synodzie piotrkowskim duchowieństwa polskiego, odbytym w czasie od 19 do 25 maja 1577 [1]), obudziła się znowu, już po raz niewiadomo który, rzetelna troska o uniwersytet, w coraz większem pogrążający się zaniedbaniu. Niestety, wszystkie poprzednie starania i obywatelskim duchem owiane uchwały kleru — o których przedtem wspominałem — nie przeszły w dziedzinę spełnień. Nawet owa, zdawałoby się, nieodmienna decyzya synodu warszawskiego z 1561 r. pozostała nieziszczoną. Teraz synod piotrkowski porusza znowu tę piekącą sprawę. „Celem lepszego wyposażenia ciała nauczającego, postanowiono wprowadzić w życie (już po raz trzeci!) uchwałę synodu piotrkowskiego dawnego z r. 1542, w myśl której biskupi zobowiązani byli corocznie pewien pieniężny na rzecz Akademii składać zasiłek“. Uczyniono rozkład taki, że niechybnie na św. Marcina uiszczać mają: arcybiskup gnieźnieński i krakowski po 100 złotych węg. rocznie; kujawski, wileński, poznański i płocki po 100 złotych trzydziesto-groszowych, chełmiński i przemyski po 80, łucki i chełmski po 40 złotych. Powtarzano tedy dosłownie określenia synodów dawnych. Co więcej, dla właściwego użycia tego funduszu, powołano tę samą komisyę z przed lat kilkunastu, złożoną prócz biskupa-kanclerza krakowskiego, z 4-ch „reformatorów“: archidyakona St. Krasińskiego, scholastyka krakowskiego, Izdbińskiego, archidyak. Kryst. Drozdowskiego i Jakuba Górskiego. Również nie zmieniono nic w określeniu prerogatyw i obowiązków tej komisyi [2]).

Synod piotrkowski rozumiał jednakowoż dobrze, że subwencya taka nie może zapobiec zakorzenionym brakom materyalnym, uleczyć chronicznej biedy części profesorów. To też, wśród życzeń duchowieństwa, które jego deputaci, Jan Dymitr Solikowski i H. Powodowski, mieli powieźć pod Gdańsk królowi [3]), znajdował się

[1]) Pawiński Adolf. Źródła dziejowe. Tom IV. Początki panowania w Polsce Stefana Batorego 1575 do 1577 str. XVI i XXIV.

[2]) Pawiński ibid. str. XXXI do XXXII.

[3]) Tamże str. XXXII.

następujący ustęp: „Akademia Krakowska, skoro jest wszystkich szkół w tem królestwie macierzą i mistrzynią, otrzymała na tym synodzie od biskupów stałe roczne zaopatrzenie (certum, annuum salarium). Prosimy więc W. Kr. M., aby stosownie do postanowienia Ś. Soboru Trydenckiego także Swoją królewską szczodrobliwością zechciał ją wspomóc, przynajmniej przez przyłączenie do niej na wieki jakiegoś beneficyum kościelnego, mianowicie zaś probostwa św. Floryana na Kleparzu w Krakowie, które już dawniej na ten cel przeznaczone zostało przez św. pamięci Najj. Króla, Zygmunta Augusta“ [1]).

W odpowiedzi, udzielonej wysłańcom synodu w obozie wojennym pod Gdańskiem 12 czerwca 1577, oznajmia król zatroskanemu o byt uniwersytetu klerowi: że już przedtem pomyślał o akademii krakowskiej, aby ją móc uświetnić mężami uczonymi, przyzwanymi skądinąd, by stała się ojczyzną ludzi, godnych pełnienia obowiązków w kościele i państwie“. Obiecuje także dalej, że dołoży starań, aby szkoła ta mogła stanąć godnie obok innych akademii chrześcijańskich, gdyż pragnie i w tym względzie pozostawić Polsce pamiątkę swej łaski i życzliwości. Co się tyczy wyposażenia uniwersytetu jakąś prebendą, to będzie miał w tem na oku dobro akademii i wyznaczy, co tylko będzie najdogodniejszego [2]).

Odeszli tedy posłowie pełni najlepszych nadziei, nawet nieprzeczuwając zrazu, że stosunek króla do sprawy reformy uniwersytetu ułożył się zgoła odmiennie od planów i poczynań duchowieństwa. Sprężyną tej całej akcyi królewskiej był naturalnie znowu Zamoyski, niestrudzony orędownik odnowy polskiego wyższego nauczania. Oto co pisze o tem powiernik i biograf kanclerza Heidenstein: „W tem miejscu — czytamy w życiorysie Zamoyskiego — nie można pominąć szczególnie świetnego jego pomysłu sprowadzenia z Włoch uczonych doktorów. Albowiem będąc świadomym tego, że sam dzięki naukom stał się wybitnym w Rzeczypospolitej, i tego, że ci, którzy chcą dbać o Rzeczpospolitą, winni przedewszystkiem mieć staranie o młodzież, — nakłonił króla, aby przyzwał z Włoch uczonych mężów w każ-

[1]) Tamże str. 194 — 195.

[2]) Tamże str. 198 — 199. De Academia Cracov. antea S. R. M. cogitavit, ut eam viris doctis aliunde accersitis illustrare possit, ut esset seminarium virorum ad ecclesiae Dei et reipublicae munia obeunda dignorum itd.

dej dziedzinie wiedzy, obiecawszy im wysokie wynagrodzenie; znalazł zresztą i króla skłonnym do tego przedsięwzięcia, jako, że ten, nietylko, w Siedmiogrodzie jeszcze będąc, kilku uczonych do siebie powołał, lecz tak dalece miłował się w naukach, iż nie zapominał o nich nawet wśród oręża [1])". Wzmianka ta, przypisująca wyraźnie inicyatywę Zamoyskiemu, nie mówi przecież nic bliżej, w jakim stosunku ci nowi profesorowie zostawać mieli do uniwersytetu krakowskiego, oraz czy dotychczasowy, utrwalony stan rzeczy miał ulec zmianie.

Atoli z korespondencyi Jana Zamoyskiego, niedawno ogłoszonej drukiem [2]), oraz z pisma króla Stefana [3]), dowiadujemy się bliższych szczegółów o całem przedsięwzięciu, i to, jak zaznaczyłem, szczegółów nieoczekiwanych, odbiegających od uchwał wspomnianego synodu.

Jeszcze z Malborga 29 maja 1577 datuje się pismo króla Stefana, wydane „przez ręce J. W. Jana Zamoyskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego, Bełzkiego, Knyszyńskiego i Zamechskiego starosty", a zmierzające do zrealizowania zgoła nowego projektu.

„Przypatrując się baczniej wszystkim dziedzinom tego królestwa... które z nich potrzebowałyby poparcia i naprawy z naszej strony, przyszliśmy do przekonania, że nie należy nam zapominać o naukach, których użyteczność jest tak wielką, że większa nie może z żadnej innej strony spłynąć na rodzaj ludzki. Postanowiliśmy tedy stworzyć (erigendum) w Krakowie nową Akademię królewską (novum regium gymnasium) na kształt królewskiego kameraceńskiego Kollegium w Paryżu, założonego przez króla Francyi, Franciszka I, w którem by we właściwych godzinach były wykładane wszelkie nauki (artes) i umiejętności przyrodzone (facultates ingenuae): teologia, prawo, medycyna, filozofia, nauki matematyczne, języki i piśmiennictwa starożytne (humaniores et lite-

[1]) Heidenstein w Collectanea str. 33 — 34. Quo loco non praetereundum nobis celebre imprimis de bonarum artium doctoribus ex Italia advocandis consilium ipsius videtur; cum enim et ipse a Literatum studiis ad Rempublicam maxime se profectum animadverteret, et qui Reipublicae curam habere vellet, primum iuventutis eam suscipere debere indicaret, ut doctissimos quosque homines maximis stipendiis propositis ex Italia accerseret, Regi persuaserat, facilem alioquin ad hanc rem Regem nactus...

[2]) W pierwszym tomie Arch. J. Zamoyskiego.

[3]) Pawiński op. cit. str. 177 — 179.

rae ac linguae). Dla uświetnienia zaś tego zakładu umyśliliśmy powołać uczonych mężów z krajów zagranicznych“ [1]).

Postanawia tedy Batory, za radą Zamoyskiego, założyć w stolicy Polski, obok istniejącej już prastarej Akademii Jagiellońskiej, drugą uczelnię wyższą, o równym tamtej poziomie nauk i wykładu, zamierza dać niejako współzawodniczkę jedynej dotąd szkole narodowej, coprawda pogrążonej w zastoju i okrytej, jakby śniedzią, staremi teoryami naukowemi. Bezpośrednim wzorem dla nowego tworu woli królewskiej miało być sławne już wtedy w Europie „Collège Royale“ paryskie, założone w r. 1529 edyktem z Cambrais przez Franciszka I, humanistę i mecenasa na królewskim tronie Francyi. Podobnie zaś, jak tamto kollegium paryskie było już w zamierzeniu twórców swoich przeciwstawieniem się Sorbonie, uniwersytetowi paryskiemu, a stać się miało i stało się niebawem istotnie ogniskiem humanizmu, kuźnicą nowych prądów, asylum owych „lecteurs royaux“, czy „liseurs du rois“, odświeżających stęchłą atmosferę średniowiecza [2]) — tak i nowe krakowskie „Collegium Regium“ miało niewątpliwie, wedle intencyi tych, co je stwarzali, podobną odegrać rolę. Wprawdzie miano tu wykładać i teologię, czego w paryskiej instytucyi nie było, ale obok niej wprowadzano humaniora na szeroką skalę, medycynę, prawo (z pewnością rzymskie), matematykę i t. d., a więc te umiejętności, które humanizm i jego bojownicy wysoko wynieśli i rozwinęli.

Wróćmy jednak do owego pisma królewskiego. W dalszym jego ciągu oznajmia król, że wysyła — w celu pozyskania wspomnianych sił nauczycielskich — za granicę sekretarza swego, Jana Grzymalitę Zamoyskiego (a więc imiennika podkanclerzego, ale innego herbu) i daje mu całkowite, nieodwołalne pełnomocnictwo do zawierania w imieniu królewskiem wszelkich umów z uczonymi

---

[1]) Pawiński ibid. Cum in reliquas reipublicae regni huius... partes, quae studio nostro et emendatione egerent, intentis oculis intueremus, non negligendam nobis esse literarum curam existimavimus, quarum tanta est utilitas, ut non aliunde maior ad genus humanum pervenire possit. Erigendum igitur Cracoviae novum regium gymnasium esse existimavimus ad instar gymnasii regii Cameracensis, Paresiis a domino Francisco primo, Galliarum rege, conditi, in quo suis horis artes quaelibet ac facultates ingenuae, theologia, iurisprudentia, medicina, philosophia, disciplinae mathematicae, humaniores et literae ac linguae doceantur. Ad quod quidem gymnasium illustrandum doctores ex regionibus exteris accersendos putavimus...

[2]) O tem Collegium, zob. Abel Lefranc, Histoire du Collège de France.

profesorami, zarówno co do pensyi, jak i co do pieniędzy na podróż, zaliczek i t. p.

Cokolwiek tenże sekretarz królewski postanowi i do czego się zobowiąże, — wszystko będzie przez króla później pod własnym podpisem i pieczęcią królewską zatwierdzone i najskrupulatniej wypełnione. Pensye będą wypłacane w stałych terminach. Przyrzeka także Batory, z biegiem czasu, dalsze jeszcze odznaczenia i nagrody: duchownym profesorom — odpowiednie beneficya, świeckim — inne pomnożenie ich fortuny. Wolni mają też być ci królewscy docenci wraz z całym majątkiem swoim od wszelkich podatków, opłat i ciężarów, a jeśliby później zażądali ponadto jakichś słusznych udogodnień, przywilejów lub protekcyi u Stolicy św., obiecuje król wypełnić im to i ułatwić. Podobne przywileje i wolności wyjątkowe zastrzeżone są również w piśmie dla scholarów nowego zakładu, skądkolwiek doń przybędą.

Bardzo ważny i znamienny jest nakoniec punkt, mocą którego wyjmuje król profesorów nowego collegium, jako „domowników swoich", z pod jurysdykcyi jakichkolwiek osób wszelkiego stanu, rzędu i zawodu, tak duchownego, jak i świeckiego, poddając ich jedynie swojej królewskiej władzy lub władzy wyznaczonego przez siebie „reformatora" szkoły, czy też jego zastępcy [1]).

Tak wygląda treść owego doniosłego aktu, mającego rzucić fundament pod wielki, kulturalny czyn nowoobranego króla.

Zanim przystąpię do przedstawienia dalszych dziejów tego zamysłu, uważam za nieodzowne zaakcentować z naciskiem, że właściwym jego rodzicem, inicyatorem i wykonawcą, był istotnie nie kto inny, jak Jan Zamoyski. Już dawniej Kazimierz Morawski i Józef Kallenbach [2]), wspominając o całym tym dalekosiężnym projekcie, przypisywali go — na podstawie pewnych przesłanek — podkanclerzemu. Dzisiaj można dodać jeszcze inne względy, przemawiające za tem. Wszakże to Zamoyski był podczas elekcyi, a na-

[1]) Pawiński str. 178 — 179. Ustęp o wyłącznej opiece i władzy królewskiej brzmi: Praeterea eximimus illos, tanquam familiares nostros, a quorumvis hominum cuiuscunque status, ordinis et conditionis, sive spiritualis, sive saecularis existant iurisdictionibus, ita ut nemini nisi coram nobis aut eius gymnasii reformatore, a nobis constituto, aut eius vicereformatore respondere in quibusvis causis teneantur.

[2]) Morawski A. P. Nidecki str. 232 — 234; Kallenbach J. „Les humanistes polonais" w „Index lectionum Univ. Friburgensis". Friburgi Helv. 1891 str. 24—25.

pewno po elekcyi króla Henryka, propagatorem reformy uniwersytetu i ściągania obcych profesorów do Polski; on był w ciągu swych czteroletnich studyów paryskich (1555—1559) uczniem owego właśnie „collegium kameraceńskiego“ Franciszkowego, w którem słuchał wykładów Turnebiusa, Penny, Charpentiera i Ramusa i ognistej, niepohamowanej polemiki tych dwóch ostatnich uczonych [1]; on też mógł posiadać najdokładniejsze wyobrażenie o ustroju i duchu tej instytucyi. Bo nietylko z imienia i przez daleką analogię miała nowa szkoła krakowska przypominać tamtą paryską. Program nauk, stanowisko profesorów, jako „familiares regii“, a przedewszystkiem to wyjęcie ich z pod nadzoru duchownych władz i samegoż właściwego uniwersytetu, ta opieka wyłącznie królewska, wskazuje wyraźnie na genetyczne pokrewieństwo obu szkół. Inicyatywę Zamoyskiego pozwala przypuszczać także i instytucya „reformatora“, będąca może oddźwiękiem owych weneckich „riformatori dello Studio“, z ramienia rządu jedynych rządców uniwersytetu padewskiego. Zapoznał się z nimi Zamoyski dobrze w czasie tamtejszych swoich studyów i rektoratu [2]). Ale znowu najlepszym i niezbitym dowodem, że cały ten pomysł — chociaż padł na dobrą glebę wielkiego i wykształconego umysłu Batorego — wystrzelił i tym razem z głowy podkanclerzego — humanisty, jest dalsza rola Zamoyskiego w tej sprawie.

IV.

Zamoyski wykonawcą całego planu.—Ogólny koncept listu do uczonych.—Pisma zapraszające do Sigoniusza, Ursina i Mureta.—Stosunek do Sigonia w świetle listu.—List do medyków padewskich.—Zaproszenie Gurlandinusa.—Diamas Joamius, Petrella i inni.

Nie poprzestał bowiem nasz humanista na piśmie królewskiem, które wyszło z jego kancelaryi i z jego konceptu, co więcej, najprawdopodobniej w całości przezeń zredagowane. Szczegółowe instrukcye, dalsze poszczególne pisma miał otrzymać wyjeżdżający sekretarz już tylko od podkanclerzego. Więc, 16 czerwca 1577,

---

¹) Paprocki, Herby rycerstwa Polskiego. Wyd. K. J. Turowskiego. Kraków 1858 str. 260. Wit. Nowodworski. Lata szkolne Jana Zamoyskiego odb. z 40-go tomu Rozpraw Filol. Ak. Um. str. 7—10.

²) Facciolati Jac. De gymnasio Patavino Syntagmata XII. Patavii 1752 str. 153—4.

również z pod Malborga, pisze Zamoyski ogólny koncept listu, tekst zaszczytnej propozycyi, który w jednobrzmiącej redakcyi, miał być doręczony w kopiach tym uczonym, o których dopyta się wysłaniec królewski. I tu mamy najwyraźniejszą wzmiankę o nowem kollegium krakowskiem. „Taka jest sława twej uczoności...— pisze — że według mego zdania, najlepiej możesz zaletami twemi uświetnić Akademię, którą król postanowił założyć, wezwawszy najznakomitszych uczonych we wszelkiej gałęzi wiedzy". W piśmie tem występuje wszędzie podkanclerzy jako właściwy inicyator i wykonawca tego przedsięwzięcia i jako łaskawy mecenas uczonych. „Gdy król, przeze mnie przekonany, jest tego samego zdania (naturalnie: co do twej osoby) .... polecił Zamoyskiemu (to jest wysłańcowi swemu), aby cię do tej Akademii zaprosił, przedłożył ci świetne i zaszczytne warunki, na zasadzie których mógłbyś objąć katedrę (np. logiki) „in suo hoc novo gymnasio". W pozostałej części pisma mówi Zamoyski o pensyi, nadrożnem, o innych jeszcze późniejszych odznaczeniach, odsyłając zresztą do szczegółowych układów z posłem królewskim. Przyrzeka jeszcze uczonym, w razie, gdyby przybyli do Polski, swoją możną opiekę i poparcie u króla, aby mogli poznać „jego stałe i niewzruszone rozmiłowanie się w przesławnych naukach i ludziach uczonych" [1]).

Obok tego listu ogólnego, który jak świadczy nagłówek w kopiaryuszu urzędowym [2]) miał dostać się profesorom „teologii, filo-

---

[1]) Archiwum J. Zamoyskiego. Tom I. str. 150. Nr. 132.

Ea est doctrinae tuae, qua tum in alio genere litterarum, tum vero in primis in arte disserendi excellis, fama, ut tua virtute gymnasium, quod nunc Ser-mus Rex noster accersitis nobilissimis quibusque doctoribus condere instituit, illustrari maxime posse existimem. Hoc idem a me persuasus Ser-mus Rex noster cum existimaret, dedit in mandatis G-so huic Ioanni Zamoiscio, ut te ad hoc gymnasium invitaret, tibi amplas et honorificas conditiones proponeret, quibus ad docendum in suo hoc novo gymnasio logicen venias. Ab hoc non solum de stipendio et viatico, quantum id erit, verum etiam, quam praestanti Regi non modo prudentia ac arte bellica, sed litterarum quoque scientia, operam sis navaturus et quam commoda in urbe, quibusque immunitatibus ac quo iure, quidve deinceps ob navatam operam a Reg. M-te tibi sit expectandum, cognosces.

.... cum veneris, in curandis iis apud Reg. M-tem, quae ad tuam dignitatem et utilitatem pertinebunt, constans meum ac perpetuum erga praeclaras disciplinas ac doctos homines studium tibi probare contendam.

[2]) Archiwum J. Zam. Tom I. Nr. 132, nagłówek: Litterae ad professores gymnasiorum Italicorum theologiae, philosophiae, logicae, linguae Graecae, iuris

zofii, logiki, języka greckiego, prawa cywilnego, medycyny, hebraistyki etc.", upatrzonym przez Grzymalitę Zamoyskiego, istnieją przedewszystkiem trzy zaproszenia imienne, zasługujące na uwagę. Wystosował je podkanclerzy do: Karola Sigoniusza w Bononii, który, jak wiadomo, był niegdyś mistrzem Zamoyskiego w Padwie, oraz do Marka Antoniego Mureta i Fulwiusza Orsiniego w Rzymie[1]).

Pierwszy z tych uczonych, Sigonio (1524—1584) był jednym z największych erudytów XVI-go wieku, historykiem, krytykiem, filologiem, edytorem. Od 22-go roku życia, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, jako profesor łaciny i greczyzny w Modenie, następnie w Wenecyi, Padwie i Bolonii. Zwłaszcza w czasie pobytu w Padwie i Bolonii, talent jego i wiedza rozwinęły się najświetniej i zajaśniały najwyższym blaskiem. Na okres padewski przypada głośny turniej literacki Sigoniusza z niemniej znakomitym rywalem, Franciszkiem Robortellem, dzierżącym tam drugą katedrę „humaniorów". Wtedy to potworzyły się na uniwersytecie padewskim formalne stronnictwa, dwa przeciwne obozy, które w zacietrzewieniu nie cofały się nietylko przed paszkwilem i kalumnią, ale nawet przed bójką uliczną i krwi rozlewem. Jan Zamoyski, właśnie wówczas bawiący na studyach w Padwie, (1561—1565), należał do najzagorzalszych zwolenników i pomocników Sigoniusza w tej walce, mając za sobą całą nacyę polską. Zniechęcony takimi stosunkami, niepewny życia, przeniósł się niebawem (1564) Sigoniusz do Bolonii, w której nauczał aż do śmierci[2]).

Fulvio Orsini (1529—1600), do którego wystosowany był

civilis, artis medicae, linguae Hebraicae etc., hoc uno exemplo cuilibet seorsim ad unumquemque professorem cuiuslibet artis a Mag. Dom. vicecancellario Regni.

[1]) Arch. J. Zam. Tom. I. Nr. 138, 139, 140.

[2]) W Bolonii założył też towarzystwo literackie t. zw. societatem convivalem. Napisał z dzieł historycznych: Opracowanie rzymskich fastów konsularnych i tryumfów, dalej Historiae de occidentali imperio, Historiae de regno Italiae, Historiae Bononiensis etc. Z filologicznych: Scholia in Livium, De republica Hebraeorum, De republica Atheniensium, De Atheniensium et Lacedaemoniorum temporibus, De antiquo iure civium Romanorum, De antiquo iure Italiae (oba bardzo ważne), De antiquo iure provinciarum, De dialogo, liczne polemiki z Robortellem (zwłaszcza t. zw. Disputationes Patavinae), z Grucchiusem i innymi. Wydał także wiele dzieł klasycznych, jak Retorykę Arystotelesa, fragmenta Cicerona (przed A. P. Nideckim) itd. Dzieła jego kompletne z życiorysem ogłosił w 6-ciu tomach folio Muratori w Medyolanie 1732 nst., z którego to wydawnictwa korzystamy.

list drugi, także należał do najgłośniejszych filologów XVI-go stulecia, a był wychowankiem i ulubieńcem kardynałów: Rainutiusza, Aleksandra Farnese i Caraffy, bibliotekarzem drugiego z nich, sławnym zbieraczem i starożytnikiem [1]).

Wreszcie Marek Antoni Muret (1526—1585) — to pierwszorzędnej sławy i europejskiego znaczenia humanista francuski, krytyk i mowca, znawca wytrawny świata i piśmiennictwa starożytnego, wydawca i komentator. Wykładał całe życie humaniora, najpierw we Francyi, (w Villeneuve, Paryżu i Poitiers), potem po przeniesieniu się do Włoch, w Wenecyi, Padwie, wreszcie w Rzymie. Tu żył na dworze kardynała Hipolita D'Este, u którego był w wielkich łaskach; mimo burzliwego zresztą życia, liczył tłumy wielbicieli, a sława jego uczoności przedostała się daleko poza granice Italii. Na starość został księdzem, a nawet miał wstąpić do Jezuitów. Słynął jako orator i poeta łaciński, pozostawił też po sobie wiele utworów poetyckich i retorycznych, a z dzieł filologicznych komentarze krytyczne i adnotacye do wszystkich prawie najznakomitszych autorów rzymskich i greckich [2]).

Z pośród wspomnianych trzech listów Zamoyskiego do tych uczonych, pisanych wśród szczęku oręża pod szturmowanym Gdańskiem, 24 czerwca 1577, najdłuższy i najbardziej zajmujący jest list do Sigonia, a to z dwóch względów. Najpierw, uprzytamnia on nam, jak ścisły i zażyły stosunek łączyć musiał w czasie studyów młodzieńczych Zamoyskiego, ucznia i rektora padewskiego, z jego znakomitym profesorem, skoro przyjaźń ta, po trzynastu latach

---

[1]) Pisał o familiach starorzymskich, objaśniał i komentował rzymskich pisarzy ziemiańskich, gramatykę Sextusa Pompejusza Festusa, nadto Sallustiusza, Cezara, Vellejusa, Liviusza, Tacyta, Svetoniusza i Virgiliusza, napisał komentarz do wszystkich dzieł Cicerona, zajmował się bibliotekami rzymskiemi, inskrypcyami, napisami na monetach i gemmach, wydawał zapomnianych autorów, ważnych dla studyów antykwarycznych. Zob. Jöcher Gelehrten-Lexikon. IV Teil. S—Z. Col. 1736—1738.

[2]) Z dzieł Mureta wymienić należy: Orationes, poemata, Variarum lectionum libri XIX: hymni sacri; Disputationes in 4 libri primi Digestorum titulos; Iuvenilia, a następnie „emendationes", annotationes, commentarii do Terencyusza, Horacego, Katulla, Tybulla, Propercyusza, Cicerona, Tacyta, Sallustiusza, do etyk Arystotelesa i do innych jego dzieł, do Cyropedii Xenofonta, do Platona (De Republica) i znów do Petroniusza, Aleksandra Afrodyzeńskiego, do Seneki itd. itd. Zob. o nim Jöcher op. cit. III-er Teil, M—R Col. 762—4. Tu także wzmianka o powoływaniu go przez Batorego do nowej Akademii w Krakowie i zatrzymaniu w Rzymie przez papieża.

znalazła w tym liście tak piękne odbicie. Nie pomijając nawet szczegółów, opowiada podkanclerzy z prawdziwą uciechą mistrzowi swemu ukochanemu dzieje tych lat kilkunastu, które ich już oddzielały od wspólnych, serdecznych przeżyć padewskich. Opowiada o szybkim postępie swej świetnej karyery politycznej, od sekretaryatu do podkanclerstwa, o swojej doniosłej roli obywatelskiej w czasie obu bezkrólewi i elekcyi, o poselstwie do Paryża, o znaczeniu swojem u królów, o powadze i zamożności swoich dygnitarstw, o swych radościach i troskach, śmierci ojca, żony, króla Zygmunta etc.[1]). Obok niedziwnej u człowieka renesansu chęci wywyższenia się i pochwalenia (zwłaszcza przed dawnym profesorem), osłoniętej zresztą — jak zawsze — przykrótką szatą pozornej skromności i bezinteresowności, uderza nas tu — mimo wszystko — pewna duża nawet serdeczność i niekłamana życzliwość[2]). Drugą cechą tego pisma, nieobojętną dla charakterystyki ówczesnej Zamoyskiego-humanisty, to pyszne wprost stylizowanie się na uczonego literata, zamiłowanego jedynie w prawdziwie humanistycznem, wolnem od troski „otium", zapatrzonego w czar niepojęty klasycznego piśmiennictwa, tęskniącego pod brzemieniem spadających nań obowiązków i godności publicznych za jakiemś uroczem Tusculum, gdzieby żyć można tylko „Muzom a sobie"[3]). U człowieka, któ-

[1]) Por. list do Sigoniusa. Arch. Jana Zamoyskiego I, Nr. 138.

[2]) Ibid. str. 156. Iis de rebus, dum mecum consilia sua (rex) communicat, nolui pro veteri nostra amicitia occasionem praetermittere tui tanto regi commendandi... Quod meum officium nescio an alienum a tuis rationibus erit, a meo certe erga te amore, profectum est;... postremo haberes me, qui ut ante in adolescentia pro dignitate tua pugnavi, ita et nunc ornamentis et commodis tuis studerem... Me certe tibi pristinam benevolentiam meam longo, ut te vidi, temporis intervallo testatum esse non poenitebit.

[3]) Arch. I. ibid. Wspomniawszy o dostaniu się w poczet sekretarzy królewskich, tak pisze: „nihilominus tamen mihi litterarum studia recordanti, eae (to jest nowe zajęcia) nimium exiguae et acerbae prae illis suavissimis fructibus, quae ex litterarum tractatione percipi possent, videbantur. Eo igitur semper mens mea spectabat, ut mihi reditum ad pristinum otium pararem, in quo longo meum litterarum tractandarum desiderium explerem". Później otrzymał starostwo zamechskie i ożenił się i „iam tum mihi videbar in eum, quem diu intuebar, portum ex alto mari revectus". Ale i teraz wypadki osobiste i publiczne pozbawiły go upragnionego spokoju. Po powrocie z poselstwa paryskiego i koronacyi Henryka, pewny już był, że poświęci się ukochanym studyom w zaciszu ziemiańskiego żywota..." satis iam civilibus undis iactatus videbar. Rempublicam pristinae tranquillitati restitutam, eiusque statum firmum iam et stabilem fore existi-

rego, mimo niezaprzeczonej żyłki literacko - antykwarystycznej, pchała po szczeblach karyery niesłychana wprost ambicya i żądza sławy, — stylizacya ta jest odrazu widoczną.

Przechodząc do samej propozycyi, tak wyraża się Zamoyski o wielkim planie królewskim i o zamiarze powołania Sigoniusza: „W pierwszym rzędzie tedy pragnie król przyozdobić Spartę, na której czele stanął, urządzić wszystkie części swego królestwa, wskrzesić dawną karność, na nowo przywrócić sławę wojenną, utraconą prawie przez nasz naród. Nie zapomniał też i o naukach, przez nas i przez niego ukochanych i zaprasza do Krakowa uczonych mężów, przeznaczywszy im bardzo wysokie pensye. Gdy dzielił się ze mną swoimi zamiarami w tym względzie, nie chciałem, pamiętny naszej starej przyjaźni, pominąć sposobności polecenia ciebie takiemu królowi. Przeto patrz, com uczynił: nakłoniłem króla, aby ci wyznaczył rocznej pensyi tysiąc pięćset talarów, jeśli przybędziesz do Krakowa dla wykładania literatur klasycznych". Następnie, stara się podkanclerzy usunąć na stronę wątpliwości i skrupuły, jakiekolwiek mogłyby odwodzić uczonego jego mistrza od przyjęcia propozycyi. Rozwodzi się więc i o wielkim królu mecenasie, któremu ma służyć, i o wspaniałem, nawet na owe czasy, wynagrodzeniu, powołuje się na taniość życia w Polsce, dalsze korzyści i odznaczenia, które go niewątpliwie czekają, na zalety i piękności Krakowa, na mnogość Włochów, mężów uczonych i uczniów Sigoniusza, bawiących w Polsce, wreszcie na swoje wła-

mabam. Denuo propter praestantium artium et disciplinarum tractationem vitam privatam respicere coepi. Retinente me Henrico rege et prope invito, ex regia in Vollicianum meum praedium profectus sum". Następuje ucieczka Henryka i bezkrólewie. „Retractus igitur iterum ad civiles actiones, comitiorum aestus pertuli etc." Doczekał się nowego króla i po jego ingresie chciał znów wrócić do literackiego zawodu. „Tum etiam otium illud meum, toties me destituens, appetebam, Rex ad me amplissimum vicecancellariatus munus deferebat. Amici suadebant et obtestabantur: reipublicae statum nondum prorsus constitutum esse...; permanerem potius in excubiis et vigilia pro republica, ad quam me toties fata ipsa revocarent. Victus sum amicorum consiliis, voluntati divinae cessi, munus a rege oblatum suscepi. Perfero igitur magistratus difficillimi gravissimos labores". Także w pochwałach Batorego zaznacza, że król ten „ne antiquis etiam illis regibus, quorum tu laudes ac praeclara facta saepe in veterum monumentis legis, concedat..." i dalej, że „ita latinae linguae copia, omnium pulcherrimarum artium et disciplinarum, quas ego amo, tu tractas, scientia excellit, ut cum me cum illo confero, prope frustra tantum me studii et operae in litteris posuisse agnoscam". A zatem ocena Batorego ze stanowiska literata-starożytnika.

sne do niego przywiązanie i gotowość nieodmienną do wszelkich przysług. „...A jako przedtem w młodości mojej walczyłem o twoją godność, tak i teraz dbać będę o twe ozdoby i korzyści". [1]).

Z całego tego listu widać, jak bardzo zależało podkanclerzemu na ściągnięciu takiej znakomitości, jak Sigonio, do nowego kollegium królewskiego. Odezwał się stary sentyment dla profesora i nieocenionego przewodnika na polu pierwszych badań naukowych [2]) i złączył się z gorącą chęcią jak najświetniejszego przyozdobienia Batoryańskiego zakładu.

Pisma do Mureta i Fulwiusza Ursina są już znacznie krótsze. Wśród gorących i wytwornych komplimentów, wśród wyrazów uznania dla ich dzieł i całej literackiej działalności, odsyła Zamoyski obu znakomitych filologów do bliższego porozumienia się z wysłańcem królewskim, który i od niego szczegółowe wskazówki posiada. W obu listach przedstawia się podkanclerzy z modną skromnością jako „nauk nieświadom i życiem obywatelskiem zaprzątnięty", niemniej jednak zaznacza, że jest tych nauk wielbicielem przywiązanym i coś niecoś się na nich rozumie [3]). Sława Mureta doszła do jego uszu już dawno, wykwintne jego dzieła nie są mu obce; dzieła Ursina znał również przedtem, ale dopiero

---

[1]) Arch. J. Zam. Tom I. str. 156. „Ac primum omnium Spartam, quam nactus est, ornare studet, regni sui partes omnes constituere etc.... Ac ne litterarum quidem nostrarum et suarum oblitus est, amplissimis propositis stipendiis doctos viros Cracoviam invitat. Iis de rebus dum mecum consilia sua communicat, nolui pro veteri nostra amicitia occasionem praetermittere tui tanto regi commendandi. Itaque vide, quod fecerim: persuasi, ut tibi annuum stipendium mille quingentorum talerorum assignaret, si Cracoviam ad docendas humaniores litteras venires... considera ergo, quid tibi faciendum sit". I reszta tego listu zasługuje na uwagę.

[2]) Wiadomo, że Sigonio pomagał wydatnie Zamoyskiemu w jego pracy padewskiej „De senatu Romano", co stało się nawet przyczyną późniejszych pogłosek, puszczonych w świat przez historyka francuskiego, Thuanusa, jakoby on był istotnym autorem dzieła Zamoyskiego.

[3]) Facile igitur tua virtus me, etsi tanto locorum intervallo a te remotum et eum, qui te nunquam viderim, in tui amorem trahere potuit, cum et ipse eas, licet earum ignarus ac in vita civili occupatus, amem. Do Mureta Arch. T. I. str. 157, — podobnie do Ursina ibid. Nr. 140. Fateri necesse habeo me omnis eruditionis expertem esse, ut qui assidue actionibus civilibus occupatus sim. Profiteri tamen audeo, me non ita prorsus rudem esse, ut nesciam, quantae utilitates ex litteris ad humanum genus proveniant et quantum doctis viris tribuendum sit.

ks. Tyczyn, polski agent dyplomatyczny przy Kuryi, doniósł mu o życzliwości tego humanisty dla niego i przysłał najnowsze jego utwory [1]).

Równocześnie z tymi trzema listami — wysyła Zamoyski jeszcze czwarty, do medyków padewskich: Hieronima Mercurialisa, Hieronima Capevacciusa i Bernardina Paterna (naturalnie do każdego w odrębnym odpisie). Przedstawiając i tu także wielkie zamiłowanie króla Stefana do nauk i jego postanowienie otwarcia w Krakowie nowej Akademii nauk („gymnasium litterarium Cracoviae aperuit"), zwraca się do tych trzech powag lekarskich z prośbą o wydatne poparcie zabiegów wysłańca królewskiego, Grzymały Zamoyskiego, który się do nich z tem osobiście uda [2]). „A zaprawdę nietrudno będzie Waszej Dostojności" — czytamy tam — „z pośród tak wielkiego szeregu uczonych mężów wskazać Zamoyskiemu jakichś, odznaczających się talentem, nauką i charakterem, a także skutecznemi słowy zachęcić ich do przyjęcia tej propozycyi i szybkiego wybrania się w drogę" [3]). Prosi o to Zamoyski w imieniu dobra nauki, powołuje się na obowiązek

---

[1]) Arch. Tom I. Nr. 139 początek... i Nr. 140 str. 157—158. Do Ursina pisze tak np.: Ex scriptis tuis tum iis, quae ante videram, tum, quae nuper ad me Ticinus noster misit, cognovi tuam exquisitam linguae latinae scientiam ac in omni alio genere litterarum doctrinam. Cognovi etiam ex Ticino nostro me hoc nomine, quod litteras amem, a te amari... Nec vero etiam ita inhumanus sum, ut ad certamen benevolentiae provocatus non libenter descendam.

[2]) Archiw. J. Zam. T. I. Nr. 137. Etenim Ser-mus hic noster Rex, cuius excelsae omnes et divinae sunt virtutes, inter alias cogitationes atque curas... vel in mediis aliarum gravissimarum rerum occupationibus, ad excitanda optimarum artium litterarumque studia animum suum adicere voluit, quo scilicet regnum hoc suum, belli simul pacisque praesidiis firmatum, clarum magis et stabile reddat. Ut autem facilius huic sui eximii voti compos fiat, atque suorum animos cupidine huius quoque laudis incendat, gymnasium litterarium Cracoviae aperuit, in quo iis, qui cum egregia aliqua nominis fama ingenuas artes docebunt, amplissima praemia proposuit. Noluit autem praetermittere, quin in Italiam quoque, quam semper copia et ubertate ingeniorum floruisse bene novit, hunc g-sum Joannem Zamoiscium Grimalam, secretarium suum, ablegaret, eique mandata daret, ut ex ea celebres aliquot et in docendi munere exercitatos viros ad ornandum hoc gymnasium suum honestissimis conditionibus evocaret i t. d.

[3]) Neque vero difficile erit Exc. Vestrae ex tanto coetu doctorum virorum aliquos ingenio, doctrina et moribus excellentes invenire, Zamoiscioque proponere et verbis quoque eos efficacissimis ad suscipiendam hanc provinciam iterque capessendum impellere". Ibid. str. 153.

ludzi uczonych przysługiwania się wedle możności wspólnej ich matce, nauce, obiecuje wreszcie wdzięczność króla i własną [1]).

Dlaczego podkanclerzy wybrał się z tem pismem właśnie do medyków i o co mu istotnie chodziło? Niewątpliwie, zwracając się do nieznanych sobie osobiście znakomitości medycznych, mógł myśleć o ich pośrednictwie w wyszukaniu dla nowej akademii zdolnych profesorów, właśnie w tej umiejętności. Tak zresztą wynikałoby z brzmienia wspomnianych listów. Zdaje się jednak, że i ich samych, światowej sławy uczonych, zamyślał tym sposobem znęcić, zaczepić niejako, nie ośmielając się może wprost proponować im przeniesienia się do dalekiej Polski. Medycy cenili się wówczas ogromnie, a że rozległą praktyką gromadzili kolosalne sumy i szybko wyrabiali sobie stosunki, niełatwo było skłonić którego do zmiany miejsca. Ci trzej wymienieni mogli zaś drożyć się śmiało: Merkurialis (1569—1587 w Padwie) słynął jako krytyk i filolog w zakresie literatury medycznej, a jego dzieła o Hippokratesie, gimnastyce starożytnej i zbiór uwag hermeneutycznych, miały wielkie uznanie u współczesnych. Przytem był lekarzem książęcego domu, a z praktyki zebrał milionowy majątek i wspaniałą galeryę obrazów. Niemniejszą wziętością i rozgłosem cieszyli się Capivacceus (1551—1589 w Padwie) i Paternus (tamże od 1563—1592); pierwszy, wenerysta znakomitej marki, leczący jakimś cudownym eliksirem własnego wynalazku kiłę, autor bardzo popularnego „Methodus universalis medendi“, posiadał w ukochanej Padwie bardzo rozległą klientelę; Paternus, zwany „duszą Galena“, z powodu świetnych wykładów tego starożytnego mistrza, w ułomnem ciele krył umysł niezwykle bogaty [2]).

Co do powoływania Paterna, mamy niewątpliwą wiadomość, przekazaną przez historyków uniwersytetu padewskiego [3]), że go Stefan Batory istotnie chciał ściągnąć do Polski; możliwa więc, że taki sam zamysł żywił i wobec dwóch innych.

---

[1]) Arch. J. Zam. T. I. str. 152—153. Sobieski, wydawca archiwum, twierdzi w przypisku 1) do tego listu, że Paternus — to zapewne doktor Petrella, który później również Zamoyskiemu na jakieś jego pismo odpisuje. Tymczasem, obaj ci uczeni istnieją obok siebie, a Bernardinus Paternus wykłada w Padwie właśnie w r. 1577. Zob. Facciolati. Fasti gymnasii Patavini pars III. str. 343.

[2]) Windakiewicz St. Dr. Padwa, Kraków 1891, str. 35 i 37—38.

[3]) Riccobonus, De gymnasio Patavino comment. Pat. 1598. zob. Windakiewicz Padwa j. w.. str. 37 i I. Ph. Tomasini Patavini. Illustrium Virorum Elogia. Patavii 1630, str. 152.

Osobnym poufałym listem zapraszającym zaszczycił wreszcie podkanclerzy Melchiora Gurlandinusa, poddanego polskiego, z Malborga, czy Królewca, największego botanika polskiego XVI-go wieku, ucznia znakomitego anatoma, chirurga i botanika, Gabryela Fallopiusa [1]). Dzierżył on obecnie od lat szeregu katedrę botaniki i kustodyę ogrodu botanicznego w Padwie, a z Zamoyskim znali się jeszcze z czasu wspólnych studyów tamtejszych i zaprzyjaźnili się byli z sobą [2]). Właśnie za rektoratu padewskiego Jana, rozpoczął Gurlandinus swoją karyerę naukową. Teraz miał zaszczepiać rudymenta nowej nauki w Polsce, którą uznawał za swą ojczyznę.

Czy prócz wspomnianych uczonych, zwracał się Zamoyski jeszcze do kogoś imiennie — niewiadomo. Innych, których nazwiska przekazano, zapraszał na mocy swego pełnomocnictwa lub w myśl ustnych wskazówek podkanclerzego, sam królewski wysłaniec [3]). Do takich należał np. Diamas Joamius, hebraista

---

[1]) Melchior Gurlandinus Borussus, autor sławnego dzieła „De stirpibus" (1556), wychowanek padewski, wyruszył 1562 w naukową podróż do Egiptu, skąd przywiózł liczne zdobycze naukowe, które dały podstawę do traktatu dotyczącego ustępu Pliniusza o papyrusie (Comment. de papyro 1572). Później wybrał się do Indyi, ale w drodze do brzegów Tunisu wpadł w ręce korsarzy mauretańskich, od których wykupił go mistrz jego, Fallopio. W kilkanaście lat potem, pragnął powtórnie wyruszyć do Indyi (1577) i prosił Zamoyskiego (właśnie w odpowiedzi na jego zaproszenie do Polski) o pomoc w tem przedsięwzięciu. Był przez lat 25, 1564—1589, profesorem botaniki w Padwie i kustoszem ogrodu bot. Cały majątek zapisał Rzptej weneckiej. Por. Windakiewicz, Padwa, j. w. str. 43—44 i Facciolati, Fasti gymn. Patav. 1757. Pars III. str. 402.

[2]) Arch. Zam. T. I. Nr. 183. List Gurlandinusa: Ut primum tuas accepi, vir nobilissime et cum litterarum tum dignitatum laude ornatissime, nihil habui antiquius, quam ut tibi de novis dignitatibus, quibus isthic post gestam in Schola Patavina dictaturam auctus esse diceres, gratularer et insuper gratiam agerem, quod me tua auctoritate, quae summa est, ac testimonio, quod nemo falsum dixerit, apud Reg. M-tem ornaveris, promoveris, iuveris. Nam et ad veterem amicitiam nostram a me omni tempore diligentissime cultam et ad meum praecipuum quoddam erga te studium pertinere duxi, non dissimulare voluntatem, quam ex rebus his secundis capio et agnoscere beneficii magnitudinem, quod te favente promoventeque mihi repromittitur. W liście więc swym do Gurlandinusa opisywał Zamoyski prawdopodobnie dzieje swego życia od opuszczenia Padwy, jak to uczynił w piśmie do Sigonia. I tu chciał nawiązać zerwane nici i pochwalić się sukcesami przed dawnym kolegą i towarzyszem studyów.

[3]) Nawiasem tu zaznaczamy, że Grzymała Zamoyski wyjechał do Włoch, jako oficyalny wysłaniec Batorego do Kuryi, notyfikujący wybór króla i stan rzeczy w Polsce. Heidenstein w Collectanea j. w. str. 33.

rzymski, któremu Grzymała Zamoyski doręczył list, przeznaczony „professori linguae Hebraicae“, proponując mu objęcie katedry tego „trzeciego języka klasycznego“ w Krakowie[1]).

Tu zaliczyć należy i Bernarda Petrellę, profesora padewskiego logiki, autora dzieł filozoficznych i komentatora Arystotelesa, który, zaproszony przez posła królewskiego, zasadniczo godził się, i to z całą chęcią, na objęcie katedry w nowej akademii krakowskiej. I on przypominał sobie dobrze dawnego rektora padewskiego z jego lat szkolnych[2]).

V.

Relacye księdza Reszki o powoływaniu do „Collegium Regium“. — Bellarmin, Grzegorz z Walencyi, Tolet, Aquarius i Flaminius wzywani na katedry teologii i filozofii. — Zarabella i Pappius. — Lista uczonych zapraszanych w r. 1577. — Charakterystyka projektu Zamoyskiego i jego niewykonalność. — Przypuszczalny stosunek obu uniwersytetów.

Korespondencya kanclerza w tej sprawie, znana dotychczas, nie wyczerpuje jednakże materyału faktycznego, nie wyświetla dostatecznie całego tego przedsięwzięcia. Bo oto inne źródło zawiera przyczynki, zgoła nieoczekiwane.

---

[1]) Arch. T. I. Nr. 175. List Joamiusa do Zam-o: „Litterae, quas professori linguae Hebraicae nuncupasti, quasque Joannes Zamoysky tuus Romam detulit, mihi nihil eiusmodi cogitanti redditae, seu potius attributae fuerunt, quasi mihi iuxta voti tui desiderium convenirent. Ego vero et coram et scripto, quid in hac re praestare possim et valeam, tum de itineris ratione, cum Ioanne Zamoysky tractavi pluribus“.

[2]) O Petrelli, przez Sobieskiego pomieszanym z Paternem, Archiw. I, str. 153, zob. Facciolati Fasti gymn. Patav. Pars III. str. 289, 296, 303. Nazwany on tu „Etruscus“. Piastował naprzód od 1563. katedrę „logicae schola secunda“, 1567. przeszedł za 80 flor. na katedrę: „secunda philosophiae extraordinariae schola“, zaś od 1569. do śmierci 1595. dzierży „primam logicae scholam“, w roku 1589. płaca jego wynosi już 500 flor. Napisał między innemi: Logicarum disputationum libri septem i Commentarii in posteriora Analytica. Za życia, jego dzieła, w których rywalizował z Zarabellą, były w wysokiej cenie. W liście do Zamoyskiego późniejszym Arch. T. I. str. 204 pisze on: ...Ecce autem ut nunc optatis meis fortuna non modo responderit, sed ita ut multo plura etiam tribueret, quam sperare ausus essem, cum me isthuc ultro regis nomine et amplissimis propositis praemiis accersiri intellexerim. Quod totum Deo primum, mox benignitati ac humanitati tuae acceptum refero, quas virtutes praesens, dum hic degeris, esse maximas cum universo hoc Patavino gymnasio expertus sum.

Mam tu na myśli korespondencyę ks. Stanisława Reszki, głośnego sekretarza Hozyusza, później opata jędrzejowskiego i agenta polskiego w Rzymie i wogóle zagranicą. Aż trzykrotnie wspomina on w listach swoich o zamiarze króla Stefana sprowadzenia do Polski z Włoch przodowników współczesnej nauki: Mureta, Ursina, Sigonia, Belarmina, Flaminiusza, Grzegorza z Walencyi, to znowu Toleta i Aquariusza. I tak, w liście do ks. Stanisława Sokołowskiego, nadwornego kaznodziei królewskiego, pisanym już 30. października 1577. r., zaznacza Reszka, wyliczywszy szereg przykładów starożytnych i nowszych powoływania ludzi uczonych przez królów: „Ale prawda nie cierpi zwłoki. Tak więc i ciebie, Sokołowski, przybrał sobie król Stefan, tak nadto starał się z wielką usilnością, aby owe gwiazdy naszego wieku, Mureta, mówię, Ursina, Sigonia, Belarmina, Flaminiusza, Grzegorza z Walencyi, ściągnąć do siebie, postanowiwszy dla nich wysokie pensye“ [1]). To samo mniej więcej powtarza wprost królowi w długim i ciekawym liście do niego z 1. września 1582.: „Pomijam twoją szczególniejszą przychylność ku profesorom najszlachetniejszych umiejętności i teologom, których wielkim sumptem własnym usiłowałeś powołać do twego królestwa, wyznaczywszy im świetne wynagrodzenie. Jak np. Toleta, Belarmina, Akwariusza, Mureta, Fulviusza Ursina, Flaminiusza, Sigonia, Piotra (?) z Walencyi i inne gwiazdy chrześcijańskiego świata“ [2]). I jakby na stwierdzenie niewzruszonej prawdziwości tego faktu, wkłada jeszcze opat jędrzejowski tę wiadomość w usta samego króla, opisując M. A. Muretowi audyencyę swoją u Batorego (w liście z stycznia 1582.). W obecności legata papieskiego, Bolognetta, toczyła się rozmowa o uczonych. Król wychwalał Mureta, akcentował w duchu humanistycznym doniosłą rolę uczonych literatów, co zawsze o rzeczach nieśmiertelnych rozmyślają

[1]) Stanislai Rescii. Epistolarum liber unus. Neapoli 1594 (Ossol. 14131), str. 121: „Veritas odit moras: ita te quoque, Sokolovii, Rex sibi Stephanus adiunxit. Et illa praeterea saeculi nostri lumina, Muretum dico, Ursinum, Sigonium, Belarminum. Flaminium, Gregorium de Valentia, ut ad se pertraheret, magna contentione, magnisque propositis praemiis laboravit“.

[2]) St. Rescii. Epistolarum liber unus. 1594, str. 198, epist. VIII. (? t. j. XVIII.). Nil dicam de tua in optimarum artium professores et Theologos singulari propensione, quos maximis tuis sumptibus ex intima Italia in Regnum tuum evocare, amplis propositis praemiis, contendisti. Toletum dico, Belarminum, Aquarium, Muretum, Fulvium Ursinum, Flaminium, Sigonium, Petrum de Valentia et alia Orbis Christiani lumina.

i są też rozdawcami nieśmiertelności wobec wielkich tego świata. „Gdyby ich dzieła o nas nie mówiły, — rzekł król [1]) — to i naszą purpurę królewską zamknąłby w sobie ten sam grobowiec i ta sama urna, co nasze śmiertelne szczątki; tem chętniej tedy podjąłem ów zamiar, aby Mureta, Sigonia, Ursina, Aquariusza, Grzegorza z Walencyi, owe rozkosze Muz, powołać z Włoch do mojego królestwa, iżby podjęli się kształcenia młodzieży, iżby siebie, iżby mnie, iżby wiek panowania mego, obdarzyli nieśmiertelnością, iżby słowem i czynem pokazywali sposoby uczenia się, nauczania i życia".

Zyskujemy więc znowu kilka nazwisk, które miały stać się ozdobą „królewskiego kollegium". Między niemi są nazwiska pierwszorzędnego blasku. I tak: Robert Bellarminus, to sławny z swej uczoności Jezuita, późniejszy kardynał i kandydat na papieża, którego wiedza teologiczna i filozoficzna była już wówczas przedmiotem powszechnego uznania i podziwu [2]). Obok Bellarmina

[1]) St. Rescii. Epistolarum liber unus. Neap. 1594, str. 212. M. Antonio Mureto. Epist. XIX.: „Ille vero (rex) in tuas laudes effusus. Magnus, ait, isto saeculo vir Moretus. Multum illi debet respublica litteraria etc.... Luctuosa quippe, acerbaque mors eorum solet accidere, qui quotidie aliquid immortale meditantur et quasi quosdam agunt humani generis praeceptores... Vivent (ingenia), dum vivet honor litteris; nostras purpuras, nisi istorum loquantur litterae, idem forte, qui corpus, lapis et urna obruet. Quo libentius a me susceptum fuit illud consilium, ut Moretum, Sigonium, Ursinum, Aquarium, Gregorium de Valentia, illas Musarum delicias, in regnum hoc suum ex Italia evocarem, qui curam erudiendae sustinerent iuventutis, qui se, qui me, qui Regni mei tempora immortalitate donarent, qui dicendi, docendi, vivendique methodum, dictis, factisque docerent".

[2]) Rob. Bellarmin, ur. 1542., siostrzeniec papieża Marcelego II. W r. 1560 wstąpił do Jezuitów i zasłynął niebawem we Florencyi i Mondovi, jako profesor humaniorów, kaznodzieja i polemista. Swoją znajomością Arystotelesa i Tomasza z Akwinu zyskał takie imię, że jako wybitny teolog-polemista i uczony filozof chrześcijański został wysłany 1570. do Flandryi, zagrożonej przez protestantyzm. Tu bawił 7 lat, a wróciwszy do Rzymu, właśnie 1577. był pierwszym ze swego zakonu, wykładającym publicznie t. zw. kontrowersye. Później był wysyłany do Francyi z legatem papieskim, a 1599. został kardynałem, następnie arcybiskupem Kapuy itd. Umarł 1621. Dwa razy był kandydatem do tyary, w czem mu tylko przeszkodziła przynależność do Jezuitów. Dzieła jego liczą się na dziesiątki. Prócz znakomitego dzieła o kontrowersyach (Opus controversiarum), głośny był traktat „De Romano pontifice", który mu stworzył wielu nieprzyjaciół, dalej „De scriptoribus ecclesiasticis. De gemitu columbae. De ecclesia triumphante, De conciliis, De officio principis christiani" itd. itd. Prace jego wyniosły go później na szczyty wiedzy teologicznej i filozoficznej. Była też niejednokrotnie mowa

godnie staje drugi światowej sławy teolog i polemista, Grzegorz z Walencyi, również Jezuita, Hiszpan rodem, wykładający z ogromnem powodzeniem teologię w uniwersytetach niemieckich w Dillingen i Ingolstacie. Zwano go „Doctor Doctorum“, a pisma jego, jak „Commentarii in Summam Thomae“, należą do najwyżej cenionych w literaturze teologicznej [1]).

Świetną trójcę powoływanych przez Batorego teologów uzupełnia znakomicie Franciszek Tolet, także hiszpański Jezuita i późniejszy kardynał, który zajmował wówczas katedrę teologii i filozofii chrześcijańskiej w Rzymie, ucząc tam z wielkim aplauzem słuchaczy [2]).

Nie ograniczył się jednak król i jego dostojny pomocnik do tych trzech wielkości teologicznych, dopiero co wymienionych. Reszka wspomina jeszcze Macieja Aquariusza de Gibbonis (bo on to jest właśnie), dominikańskiego uczonego teologa, profesora metafizyki i teologii w Rzymie, Neapolu, Turynie, Wenecyi itd. [3]), oraz Flaminiusza Nobilisa albo Nobiliusza, także filozofa i teologa rodem z Lukki, zasłużonego w pracy edytorskiej i komentatorskiej nad Biblią [4]).

---

o kanonizacyi Bell-a, która jednak dotąd nie doszła do skutku. Allgem. Gelehrten-Lexicon... herausgeg. v. Christ. Gottlieb Jöcher, Leipzig 1750., Erster Theil. A—C. kol. 931—933.

[1]) Grzegorz z Walencyi (1551—1603), wstąpił 1565. do Jezuitów w Salamance, 1571, powołany do Rzymu, gdzie 2 lata uczył filozofii. W Dillingen i Ingolstacie jest profesorem od 1575. przez lat 20. z rzędu, a stacza tu liczne walki polemiczne z protestantami. Stamtąd też chciał go ściągnąć Batory do Polski. Za Klemensa VIII. powołany do Rzymu na profesora teologii w Collegio Romano, bierze żywy udział w sławnym sporze i dysputach Dominikanów i Jezuitów „de auxiliis gratiae“. Niebawem rażony apopleksyą, zmarł w Neapolu. Prócz wspomnianych komentarzy, pisał wiele rzeczy polemicznych, które wydał razem w ogromnym tomie „De rebus fidei suo tempore controversis“. Lyon 1591. Jöcher, op. cit. Vierter Theil. S—Z. kol. 1402—1403.

[2]) O Tolecie por. Jöcher op. cit. Vierter Theil. S—Z. kol. 1237. Umierając 1596. zostawił T. po sobie bardzo bogatą spuściznę literacką, obejmującą komentarze do Pisma św., wykłady pism Arystotelesa, traktaty teologiczne i filozoficzne.

[3]) O Aquariuszu zob. Jöcher, op. cit. Erster Theil. A—C. kol. 483. Był on wcale zdolnym i wybitnym arystotelikiem i tomistą, napisał też bardzo wiele rozpraw w tym duchu.

[4]) O Flaminiuszu zob. Jöcher, op. cit. Dritter Theil. M—R. kol. 964. pod Nobilis. Prócz rzeczy teologicznych, pozostawił wiele traktatów z zakresu logiki (zwł. Arystotelesowskiej) i filozofii moralnej, a w r. 1582. wydał „Narratio de

Wszyscy ci uczeni, o których mowa, byli zatem teologami i księżmi, przyczem trzej byli Jezuitami, jeden Dominikanem. Nimi to pragnął niewątpliwie obsadzić Batory (czy Zamoyski) katedry teologiczne nowego kollegium, a w części może i filozofię (np. logikę).

Nie dziwna też zupełnie, że właśnie o teologach posiadał Reszka najdokładniejsze informacye. Bawił on wtedy stale w Rzymie, piastując nadany mu przez Grzegorza XIII. urząd sygillatora W. Penitencyaryi i pełniąc obowiązki sekretarza osobistego przy Hozyuszu [1]). Z korespondencyi zaś kardynała z Zamoyskim wiadomo, że i do Hozyusza udawano się przez wysłańca królewskiego z prośbą o poparcie zamiarów monarchy w wyszukaniu odpowiednich sił nauczycielskich [2]). Obowiązek ten mógł więc z łatwością spocząć właśnie na Reszce, zwłaszcza o ile chodziło o duchownych i teologów. Możliwem jest także, że zwrócono się wprost do Reszki, jako sekretarza królewskiego, aby dopomógł Grzymale Zamoyskiemu w jego staraniach i że Reszka tego zadania istotnie się podjął. Szczegóły i nazwiska, które on właśnie podaje, fakt, że o tem wszystkiem wiedział pierwej od innych (30. X. 1577.), że o tem przedsięwzięciu tyle razy wspomina — przemawiają silnie za takiem przypuszczeniem. W każdym razie, powoływanie wspomnianych przez Reszkę uczonych odnieść należy do czasu przed 30. października 1577., skoro data w liście do Sokołowskiego tak właśnie opiewa, a mowa tu jest o tym fakcie, jako o czemś minionem [3]).

---

rebus gestis Stephani I., regis Poloniae... contra magnum Moschorum ducem", dedykowane prymasowi Karnkowskiemu, a obejmujące dokumenty przeważnie do pierwszej wyprawy i opowiadanie o drugiej wyprawie króla Stefana przeciw Moskwie.

[1]) Zob. Stanislai Rescii. Diarium 1583—1589., edid. Joannes Czubek. Kraków. Akad. Umiej. 1915. Przedmowa str. VIII.

[2]) Arch. J. Zam. I. Nr. 184, str. 202. Hozyusz pisał 14. XII. 1577. do Zamoyskiego: „Quibus de rebus huc missus est a M-te Reg. G-sus D-nus Joannes Zamoisky, in his conficiendis diligenter operam illi meam navavi. Ceterum non eos, quos optabamus, res progressus habuit...

[3]) Sobieszczański w swym artykule o Reszce w Encyklop. Powsz. Orgelbranda (starej), tom 22. Warsz. 1866., str. 88. wspomina, że „król ten (Batory) zlecił mu (Reszce) oraz, aby do Krakowa i Wilna (?) ściągnął najcelniejszych uczonych włoskich. Śmierć tego monarchy zniweczyła ten zamiar, który niewątpliwie najkorzystniejszy byłby miał wpływ na wychowanie i nauki w Polsce". Skąd zaczerpnął Sobieszczański tego szczegółu — dojść trudno. Ale na każdy sposób, to powoływanie uczonych do Krakowa przypadałoby przed 30. X. 1577., a nie na czasy bezpośrednio wyprzedzające zgon Batorego. Przecież Reszka w liście do Soko-

Poza nazwiskami, przytoczonemi przez Reszkę, znajdujemy gdzieindziej jeszcze dwa inne. Mianowicie Sołtykowicz przytacza w swem dziele o uniwersytecie krakowskim [1]) dłuższy ustęp z rękopiśmiennych „Annales" Radymińskiego [2]), traktujący właśnie o zamiarze Batorego założenia nowego kollegium w Krakowie. Obok Mureta i Grzegorza z Walencyi, spotykamy się tu z nazwiskami Zabarelli i Pappiusa, z których pierwszy miał objąć katedrę filozofii, drugi prawa [3]). Jakób Zabarella — to znany profesor padewski logiki i filozofii, przedmiot podziwu współczesnych, autor licznych komentarzy do wszystkich dzieł Arystotelesa i rozpraw z dziedziny logiki, metafizyki, astronomii itd. Jego to — jak zapisują biografowie — miał powoływać do Polski także król Zygmunt [4]), zdaje się Zygmunt August, nie Waza. W r. 1577. piastował Zarabella w Padwie „primam philosophiae extraordinariae scholam", z płacą 260 flor. [5]). Drugi uczony, Pappius, nie jest do-

łowskiego z 30. października 1577. wymienia prawie wszystkie wspomniane znakomitości (z wyjątkiem Toleta i Aquariusza, których może wzywano później, gdy tamci odmówili), a o ich nieudanem powoływaniu do Polski mówi jako o fakcie minionym. Ponieważ zaś same listy odmowne do Zamoyskiego datowane są w czasie od października do grudnia 1577., widać tedy, że Reszka wcześniej i natychmiast o wszystkiem wiedział, a więc musiał być w ścisłem porozumieniu z Grzymałą Zamoyskim, musiał poprostu być jego pomocnikiem w tych sprawach. O rzetelności daty listu do Sokołowskiego powątpiewać niema powodu.

[1]) O stanie Akademii Krakowskiej. W Krakowie 1810, str. 551.

[2]) Centuria III. Jest to znane źródło do dziejów Akademii Krakowskiej, spoczywające dotąd w Ms. Bibl. Jagiell. (Annales Academiae Cracov., 4-ry centurye).

[3]) Sołtykowicz, op. cit. str. 551. „Żeby atoli na dawny sposób Umiejętności w Akademii znowu zakwitnęły, z całego Świata Chrześcijańskiego ludzi mądrych hojnemi nagrodami do Krakowa wzywał, jako to: do Krasomostwa Mureta, do Filozofii Zarabellę, na Katedrę prawa Pappiusza, na Teologię Grzegorza z Walencyi; mężów, których imiona w całej Europie słynęły". Co się tyczy wiarygodności relacyi Radymińskiego, to stwierdzić należy, że powołuje się on jako na źródło na „Pisma, których Broscius (Brożek, znany matematyk krak. XVII. w.) w Heilsbergu dostał" i na listy kardynała Hozyusza. Coby to były za „Pisma" z Heilsberga, nie wiadomo; zapewne jakaś korespondencya (Hozyusza? Reszki?), czy układy w tej sprawie. W każdym razie wiadomość ta ma pewne podstawy, wygląda na prawdziwą i nie można jej lekceważyć.

[4]) Jacobi Phil. Tomasini. Illustrium Virorum Elogia, iconibus exornata. Patav. 1630, str. 139. Co do Zygmunta Augusta zob. Iacobi Zabarellae (wnuk). „Polonica". Patav. 1650. (Ossol. 19, 132), Dedykacya.

[5]) O Zarabelli por. Facciolati Jac. Fasti Gymnasii Patavini. Pars III., str. 280, 284, 289, 296; pars II. str. 75 nst.; nadto jego biografię w dziele Tomasiniego, cytowanem w poprzednim przypisie.

kładnie znany; co więcej, wobec braku imienia, trudno nawet ustalić identyczność osoby tego prawnika. Mógł to być albo Bernardus Papio, Hiszpan z Katalonii, o którym nieoszacowany Jöcher przekazał, że żył około połowy XVI. w. i napisał „Tractatus de reformatione populi et de ornatu loquendi", albo Hieronim Pappon, prawnik z XVI. w., również autor wielu dzieł jurydycznych [1]). Osoba pierwszego jest prawdopodobniejsza, gdyż był Hiszpanem, a Radymiński właśnie zapisał w ciągu dalszym, że owego Pappiusa „król hiszpański u siebie zatrzymał" [2]).

Lista tedy uczonych, objętych planem Batorego i Zamoyskiego, przedstawia się imponująco, zarówno co do ogólnej liczby, jak i co do wartości poszczególnych talentów. Naliczyliśmy ich, tylko znanych po nazwisku, 16-tu: Sigonio, Muret, Fulwio Orsini, Paternus, ewentualnie Merkurialis i Capivacceus, Gurlandinus, Diamas Joamius, Petrella, Bellarminus, Grzegorz z Walencyi, Toletus, Aquarius, Flaminius Nobilis, Zabarella i Pappius. Trzeba zaś pamiętać, że ponadto wchodzą w grę zapewne jeszcze i inni, jak np. Ubertus Foglieta, polecany przez Hozyusza itd. [3]).

* * *

[1]) Jöcher, op. cit. Dritter Theil. M—R. kol. 1240 i 1242 i Fortsetzung u. Ergänzungen. V. M—P. kol. 1234 i 1539.

[2]) Sołtykowicz loc. cit. str. 552. Z powoływanych przez Zam-o uczonych możnaby przytoczyć jeszcze nazwisko jednego z największych uczonych filologów i humanistów XVI/XVII. ww., Justusa Lipsiusza. Uczynićby to można jedynie na wiarę Niesieckiego Kaspra (Herbarz Polski, wyd. J. N. Bobrowicza X. Lipsk 1845, str. 65), który zresztą rzeczy chronologicznie pomieszał, odnosząc powołanie Mureta i Lipsiusza do czasów Akademii Zamoyskiej. Pisze on tak: „Akademią tamże (w Zamościu) fundował, do której ludzi mądrych sprowadził, chciał do Polski i owego sławnego Lipsyusza przeciągnąć i Antoniego Mureta, by był temu Grzegorz XIII. Papież nie przeszkodził. Nie przestał jednak do niego pisywać Lipsius..." Tę samą wiadomość powtarza i St. Duńczewski. Herbarz wielu domów Korony Pol. Krak. 1757. (wyszedł po Niesieckim), t. II., str. 214. Wiadomość o Murecie odnosi się naturalnie do 1577. O Lipsyuszu skądinąd nie wiemy nic podobnego, choć przechowało się kilka jego listów do rodziny Zamoyskich i ich domowników (Szymonowicz, Hilchen). Jeśli jest w tem wogóle coś prawdy, to chyba istotnie o ile to odnosi się do Akademii Zamoyskiej, gdyż z Lipsiuszem zapoznał się kanclerz dopiero znacznie później, za pośrednictwem Dawida Hilchena, który go poznajomił również z kilku wybitnymi uczonymi niemieckimi, jak np. z Caseliuszem. Zob. Justi Lipsii Epistolarum, Centuria V. Epist. I. i LVIII.

[3]) Archiwum J. Zam., t. I., Nr. 184, str. 202.

Projekt „Collegium Regium" z r. 1577. był zatem przedsięwzięciem na ogromną skalę, zamysłem prawdziwie królewskim, pomyślanym z iście renesansową fantazyą i niepospolitym rozmachem. Inna rzecz, że nosił już w zarodku znamię niewykonalności, że już w chwili poczęcia się zawierał w sobie konieczność spalenia się w ogniu własnej wybujałości, aby nie powiedzieć, zuchwałości. Wszakże twórcy jego zapragnęli ściągnąć do dalekiej, północnej Polski, krótko mówiąc, najtęższe głowy i najsławniejsze imiona stulecia, ludzi, o których niejednokrotnie toczono walki, których wydzierali sobie wzajemnie książęta i uczelnie. Chcieli wsławić Polskę szkołą nawskróś humanistyczną (bo i powoływani teologowie byli wybitnymi zwolennikami nowych prądów), szkołą znakomitą; chcieli, aby nie tylko spełniała ona wielkie posłannictwo cywilizacyjno-nauczycielskie wśród narodu, ale także wobec całej Europy promieniami chwały okryła dalekich Sarmatów, ich króla i jego doradcę. Niedarmo współczesne znakomitości zagraniczne, jak Muret, Manucyusz, Sigonio, później Lipsiusz i inni oddawali najwyższe pochwały zamiłowaniu nauk i świetnym zdolnościom Polaków[1]; teraz Polska miała zabłysnąć przed rzecząpospolitą uczoną własnem ogniskiem nauk i nowożytnej kultury, miała pokazać światu, że nie były przesadnemi słowa owych uczonych, iż Muzy z Italii przeniosły się do Polski, a tam, gdzie do niedawna

[1]) Muret pisze o Niemcach i Polakach: „Nugae istae sunt hominum..., barbaros (eos) vocantium. Utinam nos eo modo barbari essemus! Utri vero barbaries sunt: nati in media Italia, quorum vix centesimum quemque reperias, qui Latine, aut Graece loqui sciat, aut litteras amet? an Germani ac Poloni, quorum permulti et earum linguarum utramque perfectissime callent et ita litteras ac liberales disciplinas amant, ut in eis tempus omne consumant. Olim illi fortassis asperi ac barbari fuerunt; hoc quidem seculo, vereor, ne ad nos barbaries, ad illos cultus et splendor vitae et eruditio atque humanitas, mutatis sedibus, commigrarint. Epist. ad Paulum Sacratum. M. Ant. Mureti. Scripta selecta, Vol. II. Epistolae, Variae lectiones. Lipsiae, Teubner 1873. Podobnie Lipsius do Schoneusa Andrzeja do Krakowa (Epistolarum Centur. IV. str. 7, ep. VII.): „Deus bone, quis bono et veteri aevo de vobis hoc sperasset? (tj. że będziecie takimi miłośnikami nauki), cum horror illic et squallor, nec nisi Martis sedes et incolis cordi — πόλεμος τε κακὸς καὶ φύλοπις αἰνή. Quam mutastis? et humanitate, elegantia, omni cultu animi provocare audetis lectissimam quamque gentem... Quid Graeci, quid placent sibi Itali? Graecia et Italia nuper in Gallia, et nunc in Germania aut Sarmatia reperiantur. Podobnie Sigonio, Arch. J. Zam. str. 174, Manucyus i wielu innych.

jeno gruby Mars szalał, obecnie ludzkość, wytworność i elegancya miejsce swoje znalazły.

Stosunek nowego Kollegium do Uniwersytetu Jagiellońskiego miał być, podobnie jak to było w Paryżu, całkiem luźny. Nie ma słuszności Radymiński, powiadając, że „król ... chciał w Polsce nową Akademię zakładać, albo przynajmniej w Krakowie nowe Kollegium na kształt Kameraceńskiego, przy starej Szkole Powszechnej Krakowskiej ustanowić"[1]). Nazwa „Kollegium", wzięta z francuskiego pierwowzoru, a oznaczająca tylko pewien człon uniwersytetu, może tu łatwo zmylić. Nowa szkoła Batorego i Zamoyskiego miała być czemś zupełnie odrębnem, miała być osobnym, całkowitym uniwersytetem[2]), o pełnej ilości fakultetów, czy też o znacznej liczbie samoistnych katedr, poświęconych rozmaitym przedmiotom. Jak przedstawiali sobie obaj inicyatorowie ustosunkowanie się w dalszym ciągu obu Akademii krakowskich do siebie — nie wiadomo. Sądzę jednak, że Zamoyskiemu stał w tym wypadku ciągle przed oczyma stosunek „Collège Royal" do Sorbony, że widząc podupadanie Akademii, uznał za najlepszy środek do jej odmłodzenia, aby dać jej rywalkę[3]), stworzyć pod jej bokiem zakład humanistyczny, który swoją żywotnością i płodnym ruchem, mimowolną zaczepką, dysputami i sporami literackimi, ciągłym fermentem poruszanych nowych problemów — alboby ją podniósł i rozbudził do nowego życia, albo — dobił. Lekarstwo miało być radykalne i ten radykalizm właśnie, w polskich stosunkach, był drugim powodem rozbicia się całego projektu.

Naturalnie, że leczenie Akademii nie było pierwszorzędnym celem. Przedewszystkiem, dążyli twórcy nowego „gymnasium" do celu nawskróś pozytywnego, tj. pragnęli wznieść w Polsce

---

[1]) Sołtykowicz, op. cit., str. 551.

[2]) W listach Zamoyskiego z r. 1577 i odpowiedziach na nie, podobnie w listach Hozyusza, o których niebawem będzie mowa, stale występuje dla nowego zakładu nazwa „gymnasium" i „academia", co dowodzi jego odrębności. O padewskim uniwersytecie także pisano „Gymnasium Patavinum" (np. Fasti gymnasii Patavini Facciolatiego, De gymnasio Patavino Syntagmata XII. tegoż pisarza itd.). Tekst przywileju erekcyjnego tej nowej Akademii, przedłożonego przez Batorego do zatwierdzenia papieżowi (zob. listy Hozyusza w c. d.), nie jest nam znany. Z listu jednak Hozyusza, mówiącego o tem, wynika niedwuznacznie, że chodziło o odrębną całkiem szkołę.

[3]) Kullenbach J., op. cit. str. 24—25.

wysoko sztandar tryumfującego humanizmu i nauki, pojętej w duchu nowoczesnym. Niedalekiemi spełnienia miały być wówczas słowa Jana z Czarnolasu, że polska szkoła zrówna „z ich tam Sorbonami", i że się do niej „wszystka Padew zleci" [1]).

VI.

Wielki projekt zaczyna sie rozwiewać. — Odmowne odpowiedzi uczonych i przyczyny tego. — Odpowiedzi Mercurialisa, Sigonia, Mureta. — Hozyusz poleca Humberta Fogliete. — Pisma Diamasa Joamiusa, Gurlandina i Petrelli. — Co wiadomo nam o decyzyi innych.

Tymczasem niewykonalność projektu poczęła niebawem w całej swej drastyczności ujawniać się pełnym nadziei jego twórcom. Jak nietrudno się było domyśleć, mecenasi i opiekunowie powoływanych przez Zamoyskiego uczonych, ani myśleli dopuścić do ogołocenia własnych szkół ze znakomitości, przynoszących chlubę ich imieniu i będących poważną atrakcyą dla scholarów. Wiadomo, jaką, niebywałą w innych wiekach, wziętością cieszyły się takie uczone gwiazdy w tej epoce, to też nie dziwna, że rozczarowanie zaczęło przychodzić za rozczarowaniem. „Nie chcę swoich Akademii obalać, aby cudze tworzyć", — odpowiedział jeden z wpływowych senatorów weneckich prof. Petrelli na jego wzmiankę o zamiarze przeniesienia się do Polski [2]). Takie samo stanowisko zajęli i inni. Równocześnie były także inne względy, odwodzące samych zaproszonych od przyjęcia propozycyi: długość drogi, odległość od ojczyzny, zbliżająca się zimowa pora, ostrość i zmienność klimatu, odrębne i niezwyczajne dla synów Południa obyczaje i warunki życia, u niektórych wreszcie podeszły wiek i słabości ciała [3]). Jeden za drugim, nadchodzą tedy z Włoch listy odmowne lub wiadomości całkiem niepocieszające.

W wydanej korespondencyi Zamoyskiego, chronologicznie pierwszym wśród tych odpowiedzi jest list prof. medycyny w Padwie, Hieronima Merkurialisa, z 8. września 1577. [4]). Dziękując za wyróżnienie i zaufanie, dumny z tego, że jego właśnie

---

[1]) Kochanowski w „Satyrze".

[2]) Arch. Zamoy. I., Nr. 186, str. 204.

[3]) Arch. I., Nr. 152 (str. 169), Nr. 158 (str. 174), Nr. 175 (str. 193), Nr. 176 (str. 195), Nr. 183, Nr. 184, 186 i inne.

[4]) Arch. I., Nr. 152.

pytano o radę, obiecuje dołożyć wszelkich starań, aby znaleźć odpowiednich profesorów medycyny i filozofii dla nowego krakowskiego studyum. Na razie niebardzo może być pomocnym wysłańcowi królewskiemu z powodu grasującej zarazy, która uniemożliwia mu komunikacyę z Grzymałą. Nie tai również Merkurialis, że będą poważne trudności w wyszukaniu kandydatów, bo niełatwo ktoś zechce narazić się na trudy uciążliwej podróży, na niespodzianki obcego klimatu i obyczajów. „Jednakowoż mniemam, że nie zbraknie takich, którzy wyżej ponad to wszystko stawiać będą łaskę wielkiego króla, korzyści i sławę“ — dodaje zaraz. Nakoniec prosi Zamoyskiego o zachowanie mu swej przyjaźni, pod którą sam rzucił podwaliny, i o zalecenie go królowi [1]).

O ile to pismo pozostawiało Zamoyskiemu pewne nadzieje na przyszłość, to już następne z pewnością zasmuciło go niemało. Była to odmowa Karola Sigoniusza (datowana z Bononii 15. paźdź. 1577). Mistrz uderzał w równie czułe tony, jak niedawno dostojny wychowanek. Opowiada, z jaką radością odczytywał list i dowiedział się o świetnych postępach jego karyery. „Czytałem go z taką rozkoszą ducha, żem się zatrzymywał nad poszczególnemi prawie słowami, aby tem pełniejszy owoc zadowolenia z nich zaczerpnąć... I nie tyle cieszyłem się tem, że ty, któregom niegdyś dla nauk i talentów wyjątkowo miłował, doszedłeś do takich zaszczytów w znakomitem królestwie, jak raczej tem, że szczególniejszy mój sąd o twoich zdolnościach i roztropności nie okazał się płonnym i bezwartościowym“. Nie tylko więc Zamoyskiemu, ale i sobie gratuluje Sigonio jego wyniesienia. Bo przecie i do sławy profesora przybędzie stąd jakiś promyk, jeśli rozejdzie się po świecie, że jego uczniowie i wychowankowie u wielkich królów wielkie zajmują stanowiska [2]).

---

[1]) Arch. J. Zamoyskiego, I. str. 169. „Quapropter summas, quas possum, tibi gratias ago, quod me unum elegeris, cui doctores idoneos in philosophia atque medicina pro Cracoviensi Academia Regio secretario ad hoc munus perficiendum in Italiam misso proponendi occasionem dares. Nam etsi itineris longitudo, morum varietas, ac coeli peregrini inassuetudo multos deterrere ab hac provincia possit, attamen non defuturos etiam confido, qui istis omnibus et magni Regis gratiam et commoda ac gloriam anteponent. Id autem tibi persuasum esse velim, me neque sermone neque opere defuturum, quin eos omnes horter ac impellam, quos et utilitati et ornamento conatibus summi principis conficiendis futuros fore cognovero“.

[2]) Arch. J. Zamoy., I. Nr. 158, str. 173. „Quas ego tanta cum animi mei

A teraz kwestya zaprosin do Krakowa. Uczony filolog bonoński stwierdza, że musiałby być chyba ślepym lub nieokrzesanym, aby nie poznać się na zaszczytach i korzyściach, jakie mu ofiarowywano. Samo nazwisko królewskie i jego sława mogłyby już szalę przeważyć, a przecież nieobojętne są i inne racye: wysoka kultura Polski, zdolności Polaków, wspaniała pensya, znajomości, obietnice. Niestety, wiek i nadwątlone grubo zdrowie (zwłaszcza jakaś „imbecillitas capitis“) przekreślają wszelkie ewentualne zamiary. „Mylisz się bowiem“ — pisze Sigonio — „jeśli sądzisz, że zobaczyłbyś u mnie teraz ten sam kwiat wieku i moc zdrowia, jaką oglądałeś w Padwie, za onych naszych turniejów, o których wspomniałeś; jestem już dzisiaj kimś całkiem innym...“ Zimny klimat Polski musiałby go dobić, skoro i tu zaledwie wegetuje, dzięki ustawicznym staraniom i trosce. Z przykrością odrzuca propozycyę Zamoyskiego, obiecując wywdzięczyć się polskim protektorom zdwojoną życzliwością względem polskich swoich słuchaczy w Bolonii i opieką nad nimi. Prawda, że wynagrodzenie obiecywano mu bardzo duże; ale on nigdy nie mierzył pracy naukowej zyskiem, żyjąc w filozoficznej mierności i w umiłowaniu swoich studyów. Zresztą, niczego mu teraz nie brak w Bolonii, wśród zacnych obywateli tego miasta i pod opieką kardynała Paleota [1]).

---

voluptate legi, ut in singulis prope verbis insisterem, quo pleniorem ex iis fructum delectationis perciperem. Nam et commemoratio veteris nostrae necessitudinis grata mihi fuit et subsecuta honorum tuorum, quam significasti, amplificatio multo magis. Neque vero tam eo laetatus sum, quod tu, quem ego unice quondam litterarum ingeniique causa dilexi, ad tantos honoris gradus in amplissimo Regno provectus sis, quam quod singulare meum de ingenio prudentiaque tua iudicium haudquaquam inane, irritumve ceciderit. Neque ego enim umquam veritus sum, quin si meritus virtuti honor haberetur, ipse brevi evaderes inter tuos et fortunis et dignitate amplissimus, quod nunc etiam multo maturius opinione mea video contigisse vel praestanti iudicio summi Regis, vel magnitudine virtutis tuae, ad egregiam laudem ante tempus maturescentis. Quamobrem prosperos omnes hos tibi successus non tam tua, quam mea causa mirifice gratulor; siquidem puto ad meam etiam laudem aliquid pertinere, si hoc percrebuerit, qui a mea doctrina proficiscantur, ad maximos honores a maximis regibus evocari“.

[1]) Archiw. J. Zamoy. I., str. 174—175. „Ego, mi Joannes, si conditionis a te mihi latae amplitudinem non viderem, plane caecus ac rerum humanarum rudis atque ignarus essem. Neque enim me fugit, qualis sit, quantusque Rex Poloniae Stephanus...; cuius insigne iudicium tanti faciendum esse arbitror, ut hoc unum satis valere putem ad consilium Polonae profectionis expediendum. Non me latet etiam nationis vestrae dignitas, humanitas virorum, ingenia adolescen-

Serdeczność stosunku do dawnego ucznia zaznacza się na wielu miejscach. Cały wspomniany początek listu świadczy o niej dowodnie. Wielki Włoch pyszni się swoim ukochanym niegdyś pupilem, potrąca o dawne wspólne przeżycia, nie waha się wreszcie nazywać możnego podkanclerzego wciąż jeszcze po imieniu „mi Joannes“ [1]).

Odmownie wypadła także odpowiedź Fulwiusza Orsiniego (której nie znamy) i Marka Ant. Mureta. „Z wymienionych profesorów literatur klasycznych“ — pisał Hozyusz 14. XII. t. r. — „żaden nie chciał przyjąć przedstawionej mu propozycyi“ [2]). Orsiniego zatrzymał pewnie w Rzymie jego mecenas [3]), Mureta, który już się był zdecydował na wyjazd i wszystko omówił z posłem polskim, nie puścił w ostatniej chwili papież Grzegorz XIII. i kardynał d'Este. Historya układów z Muretem i rozbicia się tychże jest wcale ciekawa. W odpowiedzi, wystosowanej do podkanclerzego (Rzym 1. XII. 1577.), nie rozpisuje się wprawdzie o tem Muretus. Jakby z żalem donosi tylko, że już się gotował do drogi, już „sercem i myślami był cały w Polsce“, gdy oto nie-

---

tum, quippe quorum consuetudine iam per multos annos familiarissime ac iucundissime usus sim; magnitudinem quoque oblati stipendii, spemque multorum, quae ostenduntur, bonorum ac multitudinem illam meorum, quam tu scribis, in Polonia discipulorum, eam vim habere confiteor, ut me non solum vestro nomini addictissimum, sed remotissimum etiam a Polonia quemque merito illicere possint. Sed haec omnia uno duobusve obiectis incommodis ita obruuntur, ut ne in consilium quidem, dum de summa deliberatur, videantur esse vocanda. Haec sunt: aetas mea iam ingravescens et valetudo magna ex parte debilitata. Falleris enim, si putes, te aut florem illius aetatis aut firmitatem eius valetudinis, quam Patavii in illis, quorum tu meministi, certaminibus, conspexisti, in me hoc tempore revisurum. Omnino longe alius sum: nam ad annos quinquaginta quatuor accedit tanta infirmitas corporis, ut nisi mihi diligentia curaque consulem, nullum iam pridem ad officium idoneus essem. Quodsi haec patior in eo solo, in quo et natus et altus sum, quae mihi tandem ferenda esse existimas in externo et alieno?... Ex quo intelligo, si vestrae aut voluntati, aut auctoritati obtemperans in Poloniam me conferrem, non me ad commodum aut ad honorem, sed ad detrimentum aut ad mortem esse venturum. Itd. itd.

[1]) Arch. J. Zamoy. I., str. 174—175.

[2]) Arch. Zamoysk. I., Nr. 184. „Ex his, qui nominati fuerunt, nemo conditionem sibi oblatam suscipere voluit, qui politiores litteras profiteretur. Ceterum..., tribus istis, qui nominati fuerunt, nihilo videtur inferior esse Ubertus Folieta...“

[3]) Por. przypis poprzedni. Zatrzymał go zapewne kard. Farnese.

spodzianie zaskoczył go rozkaz Ojca św. A w ślad za tym rozkazem nastąpiło zwiększenie w dwójnasób jego „salarium“ przez papieża. Dziękuje więc humanista francuski z przepełnionego wdzięcznością serca królowi i Zamoyskiemu za łaskę i mimowolne pomnożenie jego fortuny, przyrzeka, że nie zapomni im, póki życia, tego dobrodziejstwa [1]).

Szczegółowo natomiast opisuje całe to zajście Muret w liście do innego humanisty, Pawła Sakrata [2]), liście ważnym i z tego względu, że oddaje tu wielkie, entuzyastyczne pochwały kulturze i wykształceniu Polaków. Z chlubą wspomina Muret imienne zaproszenie jego przez króla i podkanclerzego do „nowej Akademii“, opowiada, że sprawa już była ubita. Już miał wyznaczony zasiłek na podróż w kwocie 300 złotych talarów, już i kardynał Hozyusz (widocznie w tem współdziałający) odstąpił mu bezinteresownie na mieszkanie swój pałac w Krakowie. Wielu znakomitych mężów obdarzyło go listami polecającymi do Niemiec i Polski, tak że wszędzie po drodze byłby chętną znalazł gościnę. Nawet upatrzył już był rutę podróżną dla siebie i małego bratanka, którego chciał zabrać ze sobą. Wola papieża stanęła wszystkiemu temu na przeszkodzie. Na instancyę t. zw. „konserwatorów narodu rzymskiego“ (urząd w Rzymie), Grzegorz XIII. nie pozwolił Muretowi wydalać się z Rzymu, zaszczycił go listem, podwoił pensyę. Również kardynał Este obdarzył go hojnie, pragnąc zatrzymać u siebie [3]).

---

[1]) Archiw. Zamoysk. I., Nr. 176. str. 194—195. Praeter spem et opinionem meam accidit, ut cum inter me et Ioannem Zamoscium, Seremissimi Regis secretarium, omnibus prope de rebus convenisset, iamque ego me ad iter accingerem atque isthic animo et cogitatione totus essem, subito ostenderit Gregorius Pontifex Maximus, profectionem meam sibi non placere, meque per viros summa auctoritate praeditos monendum curaverit, ne ex urbe discederem: sibi curae fore, ut ne in Urbe deteriori conditione essem, quam quae mihi in Polonia deferretur... Vobis..., nisi plane ingratus sim, hanc tam luculentam fortunarum mearum accessionem acceptam feram, necesse est. Quare dum vivam, me utrique tantum debere fatear oportet, quantum ab homine deberi homini plurimum potest. A te etiam atque etiam peto, ut mihi veniam a Ser-mo Rege impetres tibique persuadeas, si ullum tempus unquam eveniat, ut me vitam ipsam vel pro M-te ipsius, vel pro tua, clarissime Zamosci, dignitate in discrimen exponere oporteat, nemini me concessurum, qui id promptius aut maiori animo faciat.

[2]) M. Antonii Mureti. Epistolae, Hymni sacri et poëmata omnia. Lugduni 1604. (Ossol. 32. 867), str. 135—141.

[3]) Ibid. list do Sakrata. „Et iam convenerat, ut mihi regis nomine ad iter conficiendum darentur trecenti aurei nummi, ad quos ego ducentos de meo prae-

O tym samym fakcie czyni wzmiankę Muretus również w innym liście, ze stycznia 1578., do nacyi niemieckiej w Padwie, będącym odmową na jej zaproszenie do objęcia wykładów na tamtejszym uniwersytecie. Odmowę swą obecną uzasadnia znakomity humanista także wolą papieża, przyczem powołuje się na to, że i królowi Stefanowi niedawno odmówił [1]).

Cała ta sprawa zacieśniła atoli stosunki pomiędzy Muretem a polskim królem i podkanclerzym-humanistą. Muret dedykował im swoje utwory, wzamian za co kanclerz słał mu podarunki; wielki filolog znowu opiewał w rymach jego sławę i zasługi, posyłał mu do czytania i oceny swoje nowe pisma. Także z kardynałem Andrzejem Batorym pozostawał Muret w zażyłej korespondencyi, od czasu pobytu krewniaka królewskiego w Rzymie i jego studyów u Mureta [2]).

terea addere cogitabam. Iam mihi illud sanctitatis et doctrinae specimen, Stanislaus Cardinalis Varmiensis gratuitam habitationem in palatio, quod Cracoviae habet amplissimum, offerebat. Multae a summis viris litterae commendatitiae in Germaniam et Poloniam promissae erant; ut, cum eo venissem, nunquam fere in diversoria publica ingredi necesse haberem. Neque verebar illam, quae in Polonia esse dicitur, inclementiam caeli, asperitatemque frigoris... Itaque, ut verum tibi fatear, libentissime eo commeassem, si nihil obstitisset... Fidem eis dederam, venturum esse me, si per summum pontificem, cui servio, et per Cardinalem Estensem, cuius in clientela sum, liceret... Contra tamen accidit, quam putaram. Etenim cum rumor de meo discessu tota iam Urbe pervulgatus esset, Conservatores populi Romani (is summus magistratus est eorum, qui hodie populi suffragiis deferuntur) ad Pontificem accedunt, cum praesentes etiam adessent ii ex Cardinalibus, quibus studiorum cura commissa est, remque ei exponunt atque ab eo supplices petunt, ne me abire patiatur... Pontifex benigne eos audit, bono animo esse iubet, se, quod opus foret, imperaturum esse confirmat. Paucis post diebus per Ludovicum Castaneum Rupipozaeum, Christianissimi Regis Oratorem... iubet mihi denuntiari, ne abeam: sibi curae fore, ne me, quod auctoritati suae paruissem, poeniteret... etc. etc. Str. 137—138 i 139—140.

[1]) M. A. Mureti. Orationes et epistolae. Tomus I. Venetiis 1769. (Ossol. 55.596), str. 289.

[2]) O stosunku Zamoyskiego do Mureta w innej części pracy o Zamoyskim-humaniście. Por. zresztą M. Ant. Mureti. Opera. Tomus IV., libros reliquos continens Variarum lectionum et lib. Observationum iuris, tum Carmina omnia. Veronae 1729, str. 191, Nr. 43. Ad Dominum Zamoscium Polon. Cancel., wiersz łaciń. posłany z hołdem i podzięką za dwa złote medale, króla i Zamoyskiego, ofiarowane Muretowi w upominku (w r. 1584.). I tu wzmianka o powoływaniu jego do Polski i chęci przeniesienia się tam, gdyby nie była temu przeszkodziła „Pontificis non detrectanda voluntas". Zamoyskiego wychwala tu Muretus, jako tego, „per quem Marti sociatus Apollo est", wymowę jego porównywa z Ne-

Wobec odmowy Sigonia, Ursina i Mureta, polecał kardynał Hozyusz na katedrę humaniorów (14. XII.) innego kandydata, niejakiego Uberta Foglietę — jego zdaniem — niegorszego od tamtych. Był to historyk miasta Genui i sławny stylista łaciński, który do owego czasu nigdzie jeszcze nie wykładał. Żądał jednak i on pensyi niemniejszej od 3. wymienionych, tj. 1500 złotych, o co prawdopodobnie układy się rozbiły. A może Zamoyskiemu nie przypadł do gustu nowy ten talent[1]).

Przejdźmy do innych. Hebraista, Diamas Joamius, mimo wielu względów, które mogłyby go od tego odwodzić (wiek, klimat, choroby), ujęty wielkością samego przedsięwzięcia, godzi się na przyjęcie posady i z wiosną chce ruszyć do Krakowa. Stawia wszakże pewne warunki, które złożył na piśmie do rąk Grzymały. Poza tem prosi, aby go wogóle nie wzywano, o ile nauka hebraistyki w Polsce naprawdę nie jest pożądana, a ma służyć tylko jakby za ozdobę nowego zakładu. Nie chce być takim malowanym profesorem; pragnie pracować, choćby najciężej, byleby było istotnie dla kogo się trudzić i byle tylko jakieś wyniki tej pracy były zapewnione[2]).

---

storową, męstwo z Achillesowem. Rozważając jego cnoty, dochodzi do wniosku, że słusznie na medalu jego przedstawiono dwa połączone wieńce: laurowy i oliwny z napisem: Utraque civis. Boć on to najlepiej właśnie „victricem laurum pacatae intexit olivae". Komentarzem do tego wiersza może być list Mureta do R. Pincaeusa z 9/V. 1584. (Orationes et epistolae. T. I. (Venet. 1769), str. 277). Stosunków wzajemnych z Zamoyskim i Batorym dotyczą jeszcze listy króla Stefana z 8/IX. 1583., odpowiedź Mureta z lipca 1584., list M-a do Andrzeja Batorego (b. ważny) i odpowiedź kardynała. Zob. M. Ant. Mureti, Orationum volumen alterum — correctum et novis aliquot orationibus, epistolis et Poëmatis auctum... Lipsiae 1623. (Ossol. 32, 871), str. 320, 321, 325, 327. — Dodatkowo zaznaczam, że Muret występował dawniej za Zygmunta Augusta i Walezego jako polski „orator regius" przed papieżami Piusem V. i Grzegorzem XIII. w r. 1567. i 1576. (M. A. Mureti, Orationes XXIII. Basil. 1577., str. 200—217 i inne).

[1]) Arch. J. Zamoy. I., str. 202—203 i przypisek 3. na tych stronach.

[2]) Arch. Zam. I., Nr. 175. „Sed quoniam in ea sum aetate, ut novos labores, praesertim in externo et mihi insueto coelo, nesciam quomodo ferre possim, cunctanter, ut vera fatear, conditionem accepi, alioquin tuis humanissimis litteris, honestissimis conditionibus, sed potissimum honestate, splendore et dignitate rei vehementissime inflammatus... Sed tamen dei confisus auxilio... consilium meum adhuc teneo, ut primo vere itineri me commitam, iis scilicet conditionibus, quas Ioanni Zamoiscio perscriptas dedi... Nam et hoc postremum non tantum mihi gratum, quam rei ipsi necessarium adiecerim, quod si forte professio istius Hebraicae linguae inter caeteras nobiles disciplinas non sit adeo (ut in

Niebardzo też uradował się Zamoyski odpowiedzią botanika Gurlandinusa. Obiecywał i ten wprawdzie przybyć do Krakowa i objąć zaofiarowane mu stanowisko, ale dopiero po powrocie z wielkiej podróży naukowej do Indyi, dokąd się już powtórnie wybierał. Ponieważ zaś nie posiadał dostatecznych na tę podróż funduszów, prosił Zamoyskiego o patronat nad tem przedsięwzięciem i wyjednanie mu swoim wpływem u króla odpowiedniego stypendyum [1]). Takie postawienie kwestyi odkładało naturalnie na długie czasy korzystanie z usług Gurlandina, to też, zdaje się, prośba uczonego botanika pozostała bezskuteczną. W każdym razie jego biografowie o podróży tej nie wspominają. Do Krakowa również Gurlandinus nie zawitał.

Dr. Petrella listem z 26. grudnia 1577. donosił, że propozycya króla i Zamoyskiego jest długo upragnionem spełnieniem gorących jego życzeń... „Upatrywałem w tem zawsze największe dobrodziejstwo, gdyby mi się, za jakiemś Boskiem zrządzeniem, udało — pod jego panowaniem żyć i w jakiś sposób pracę moją, może nie całkiem bezpożyteczną, jemu poświęcić". Do Polski chce przybyć, ale spełnienie tego uzależnia od pozwolenia senatu weneckiego, z którym samowolnie zrywać nie chce. Prosi więc Zamoy-

Italia video) multorum votis expetita, sitque potius ad ornatum quendam, seu potius ad Gymnasii magnifice instruendi explementum quaesita, optarem ad hoc opus quasi frustra non vocari. Nam tunc mei laboris fructus ille mihi gratissimus praecipue fuerit, si cuius gratia fit, uberem fructum pariturum sperem et operae praecium (!) facturus videar. Quod si adsit, difficillima quaeque mihi optata erunt et iucunda.

[1]) Arch. Zamoysk. I., Nr. 183, str. 201 (i Rozdz. V. tej pracy). „Etsi autem ego in hac Patavinae urbis tranquillitate atque in hoc altissimo ad philosophandum ocio... omnem vertendi soli opinionem iam olim deposueram: tamen lectis litteris tuis... non aliter affectus fui, quam qui ex corpore excitatur nec sinitur veterno diutius consenescere. Itaque repudiata vetere sententia,.. parere hoc tempore tum tuo consilio, tum Regiae voluntati constitui, ratus, non minimum me operae pretium facturum, si principibus viris placuero sique, cui me rerum parens natura subiectum nasci voluit, eius imperio obsecundaro atque eundem prono D-no pronus supplexque adoravero... Quod quidem tunc re ipsa atque in persona me comprobaturum promitto, recipio, spondeo, cum ab India orientali... sospes atque incolumis in Europam revertero. Quapropter cum non nesciam, quam mihi res angusta domi sit, quodque maecenatis egeam..., tu, praestantissime Zamoisce, exorandus mihi es, ut pari humanitate benevolentiaque et meum hunc conatum adiuves et praeterea efficias, quo viaticum detur a rege mihi... Quod si feceris... tibi satis gloriae magnificaeque existimationis apud omnes totius Europae sapientes comparaveris.

skiego o interwencyę w tej sprawie i użycie sposobu, jaki mu zwierzy uproszony przez Petrellę pośrednik. Swoją drogą, jak widać z przytoczonej przez filozofa padewskiego rozmowy jego z wybitnym senatorem weneckim, niewielka była nadzieja pomyślnego rozwiązania tej sprawy [1]).

To byłyby wszystkie znane nam dzisiaj odpowiedzi w tej sprawie. Wypadły one — jak widzimy — bądź zgoła odmownie, bądź też pozostawiały zawsze jakąś wątpliwość, zastrzeżenie, zwłokę, co nie mogło wróżyć ostatecznego powodzenia. Z innymi uczonymi, których listów dotychczas nie odnaleziono, poszło nielepiej.

Paterna — podobnie jak Petrellę, — nie puścił zapewne rząd wenecki, z uwagi na jego wziętość i sławę. To samo dotyczy także Capivacceusa (i ewent. Merkurialisa), o ile faktycznie byli zapraszani. O Murecie, Zabarelli, Pappiuszu i Grzegorzu z Walencyi tak pisze Radymiński: „Ale hojniejszemi jeszcze ofiarami Ojciec Święty w Rzymie pierwszego, Rzecz Pospolita Wenecka w Padwie drugiego, Książę Bawarski w Ingolstacie Grzegorza z Walencyi, a król hiszpański Pappiusza, u siebie zatrzymali" [2]).

Nie przyjął również widocznie propozycyi ani Bellarmin ani Tolet, ani Flaminiusz i Akwariusz, którym prawdopodobnie kolejno zaszczytny posterunek ofiarowywano. Dowodzą tego cytowane powyżej listy St. Reszki.

[1]) Arch. Zamoysk. I. Nr. 186, str. 204 (zob. też Rozdz. V. tej pracy). „Cum haec igitur ita sint, scias velim, me libentissime, si per senatum liceat, cui adhuc ex conditione debeo, quod obtulisti, accepturum, tum quod nihil mihi antiquius est, quam regi ipsi rem gratam facere, tum quod suavitate morum tuorum familiarissime frui vehementer cupio; nec me ab hac mente avocarit valetudo mea non satis firma... Id igitur videndum est, an a Senatu mihi abeundi potestas fiat. Nam discedere contra eius voluntatem nec honeste possum, nec debeo, cum causam nullam iustam habeam et spatium temporis mihi decreto constitutum nondum confecerim... Quae tamen ratio iudicio meo iniri possit, ut uterque, quod volumus, consequi possemus, optime te docebit prudentissimus vir D. Fracassa Kovachich; si ea placebit uti — poteris...

[2]) Sołtykowicz op. cit. str. 552.

VII.

Czy mimo odmowy tylu uczonych można było stworzyć „nowe kollegium“? — Nagły upadek całego projektu i istotny powód tego. — Podejrzenia i machinacye kardynała Hozyusza. — Listy jego do Myszkowskiego i Laurea. — Apel do króla. — Dziwny list do Zamoyskiego. — Podejrzliwość wobec podkanclerzego. — Co odpowiedział biskup krakowski?

Pomimo tylu niepowodzeń i negatywnych rezultatów, pomimo tego, że wysoki zakrój projektu okazał się niewykonalnym, a bujny rozpęd inicyatorów załamał się o twarde kanty stosunków rzeczywistych, — nie było jeszcze przecież powodów do zniechęcenia i porzucenia tej bądź co bądź niezwykłej myśli. Można było rozbiegłe w nieco fantastyczną dal linie planu — sprowadzić do proporcyi bardziej zwyczajnej, wykonalnej, a sprawa byłaby pewnie poszła gładko. Miasto sław pierwszorzędnych, znalazłyby się były niewątpliwie liczne siły inne, także zagraniczne, może nie tak rozgłośne, ale niemniej pracowite i pożyteczne, nawet o wybitnych nazwiskach. Zespół uczonych, w ten sposób zgromadzony, stałby z pewnością daleko wyżej od profesorów Akademii Jagiellońskiej i mógł spełniać doskonale zadania, wyznaczone nowemu zakładowi i jego pracownikom. Wszakże nawet niektórzy z wymienionych poprzednio profesorów pozostawiali pewną furtkę do dalszych pertraktacyi...

Tymczasem już z początkiem następnego roku (1578.) panuje w tej sprawie w korespondencyi Zamoyskiego całkowite milczenie. Jedynym śladem tego przedsięwzięcia jest króciutki list do M. Ant. Mureta z 25. marca 1578 r., w którym żal z powodu nieprzybycia sławnego humanisty do Krakowa jednoczy się z prośbą o częstą korespondencyę i wiadomości literackie [1]).

Musiała być więc inna przyczyna, że projekt ten w o g ó l e nie doszedł do skutku, że zabłysnął, jak niezwykłej jasności meteor, aby zgasnąć bardzo szybko.

Przyczyną tą była — jak już wspomniałem — niewątpliwie

---

[1]) Arch. J. Zam. t. I. str. 211 Nr. 196. „...mihi gaudere non possum, qui te hic careo, ubi et frui e propinquiore loco poteram tuis litteris et eas etiam ornare magis, uti quidem summopere cupiebam... Tu vide, ut ad nos quam saepissime scribas et cum quid habes, quod tuis ipsius oculis atque auribus dignissimum esse arbitrere, nos quoque eo beare ne praetermittas. Rem nobis feceris gratissimam et nostra amicitia dignissimam...

sama istota projektu, jego myśl zasadnicza: Stworzenie pod bokiem prastarej, uświęconej wiekową tradycyą, Akademii Krakowskiej, drugiej równorzędnej instytucyi, i to jeszcze na wzór „Collège Royal“ w Paryżu.

W epoce rozrostu kontrreformacyi, kiedy Polska przyjęła właśnie uroczyście ustawy i postanowienia Soboru Trydenckiego (1577), poddając się niejako pod jego odradzający i oczyszczający wpływ, — myśl taka mogła się wydać pewnym sferom niebezpieczną. Ci badacze, którzy na projekt powyższy zwrócili już poprzednio uwagę (Morawski Kaz., Kallenbach, Nowodworski Wit.)[1]), podkreślali rolę, jaką w tem wszystkiem odegrał kardynał Hozyusz. On to bowiem cały plan istotnie unicestwił.

Niewydane dotąd listy Hozyusza rzucają jasne światło na dotyczące tej sprawy machinacye kardynała. O planie królewskim dowiedział się Hozyusz od samego królewskiego wysłańca, który i do niego zapewne miał listy o poparcie; ponadto — jak widać z korespondencyi — zapoznał się także z tekstem prośby królewskiej do papieża (petitio) o przywileje dla nowego zakładu, oraz z projektem breve erekcyjnego (formula diplomatis), nadesłanym kancelaryi papieskiej do ewentualnego zatwierdzenia[2]).

Hozyusza nastraszyło zarówno tworzenie w Krakowie wogóle drugiej Akademii, jak i owa wzmianka o francuskim pierwowzorze. Starał się więc naprzód wpłynąć na posła królewskiego, aby prośby w tej formie nie wnosił; kiedy zaś ten wymawiał się wyraźnymi rozkazami, doradził papieżowi, aby nic nie zatwierdzał, żadnych aktów nie wydawał, aż dokładnie wszystkiego nie zbada[3]). Równocześnie 13. i 14. grudnia 1577. śle Hozyusz sztafety w tej

---

[1]) Morawski. A. P. Nidecki j. w. str. 234; Kallenbach J. Les humanistes Polonais j. w. str. 24—25; W. Nowodworski. Jan Zamoyski, str. 84—85.

[2]) Episcopo Cracov. 13. Decembr. 1577. w Ms. Jagiell. 164. Sed mitto R-mae Dominationi Vestrae cum ipsius petitionis, tum et diplomatis, quod petebatur, formulam; ex his cognoscet uberius omnia...“ Także do nuncyusza Laureo (13. Decembr. 1577 Ms. Jag. 164): „Qualis autem fuerit eius petitio, ex his, quae mitto, cognoscet“.

[3]) Do nunc. Laureo: Sed in formula petitionis pleraque sunt, quae me non potuerunt non offendere. Itaque deterrere sum hominem conatus, ne peteret ea formula; quod cum efficere non potuissem (volebat is exsequi mandata), seorsum admonui postea Sanctissimum, ne quid nisi rebus omnibus bene expensis emanare pateretur...“ I do Myszkowskiego: „Id ego posteaquam comperi, non mediocriter sum perturbatus, et ne tale quid per obreptionem concederetur, obstiti...“

sprawie do Polski; a jak mu najwidoczniej leżało na sercu kompletne utrącenie całego projektu, jak się tem był przejął, świadczy najdobitniej fakt, że zaalarmował odrazu króla, nuncyusza Wincentego Laureo i biskupa krak. Piotra Myszkowskiego. Święty zapał, czasem niedaleki od fanatyzmu, który ożywiał wielkiego księcia Kościoła w jego różnych dążnościach i przedsięwzięciach, i teraz tutaj buchnął mocnym płomieniem. Najpierw (13. XII.) wypisał listy do nuncyusza i biskupa-kanclerza krakowskiego [1]), do których spieszył zresztą w tym samym czasie i poseł kardynała, Jak. Brzeźnicki. W obu listach pochwala Hozyusz wielki zamysł króla Stefana powołania do Polski uczonych sił zagranicznych i to właśnie z Włoch (a nie np. z heretyckich Niemiec lub Francyi) [2]); natomiast strachem zdejmuje go pomysł założenia w Krakowie nowej jakiejś Akademii. „...Lecz że jakoby nową jakąś Akademię chce podobno założyć, na wzór jakiegoś tam kollegium kameraceńskiego, — co to ma znaczyć, nie mam pojęcia i skąd tego rodzaju zamysły wychodzą, nie wiem“ — pisze poirytowany do Myszkowskiego [3]). Mocno podejrzanem wydaje mu się i to, że ani nuncyusz krakowski, ani tembardziej Myszkowski, przecież kanclerz uniwersytetu, nic mu o tem nie donieśli. Czyżby ich wogóle o tem nie powiadomiono? W stronę Myszkowskiego brzmią te słowa nawet, jako wymówka, że nie pilnuje dostatecznie swych obowiązków [4]).

Kamień obrazy stanowi dla Hozyusza owa analogia do „kol-

---

[1]) Oba w Ms. Jagiell. 164. Za powtórne dostarczenie mi zgubionych odpisów składam serdeczne dzięki p. profesorowi Drowi L. Kolankowskiemu w Krakowie.

[2]) Do Laurea: „Quod Regia Maiestas ex Italia potius, quam ex aliis terris professores conduci vult, laudo“ i do Myszkowskiego: „Studium hoc Reg. Maiestatis in evocandis ex his terris viris doctrina excellentibus non possum non probare, dignam enim tanto Principe cogitationem suscepisse videtur...“

[3]) „...sed quod quasi novam quandam Academiam instituere velle dicitur, ad instar nescio cuius Cameracensis Collegii, id quale sit, non intelligo, nec unde proficiscantur eiusmodi consilia scio“. (Episcopo Cracoviensi 13. XII. 1577).

[4]) Do Laurea: „Qui missus hic fuit ex Aula Regia ad evocandos ex Italia Professores in omni doctrinarum genere pro Academia Cracoviensi, an consilia sua cum Rev. Domin. Vestra communicaverit, nescio, sed quod ea nihil de ea re ad me scripserit, miror; nisi quod in eam opinionem venio, nihil cum ea fuisse communicatum“ lub do Myszkowskiego: „Quod R. D. V., quae Cancellarius est Universitatis Cracoviensis, communicata (ea) fuerint, haec non credo...; Expendat omnia R. D. Vestra diligenter et quae scit ad officium suum pertinere, nihil eorum procul dubio praetermittet, ut admonitionis meae minime egere videretur...“

legium kameraceńskiego". Pisze więc obu dostojnikom kościelnym do Polski, że przeniknął już istotę owego kollegium. Uczyli tam „profesorowie królewscy", do których „żadnych praw nie mieli ci, w których rękach była władza nad Akademią Paryską"; ponadto z kollegium owego wyszło wielu heretyków. wśród nich także głośny herezyarcha, Ramus, nowator w dziedzinie teologii i filozofii. Nazwisko Ramusa, który istotnie swoją rzutkością i niepohamowanym temperamentem dał się dobrze przeciwnikom we znaki, służy Hozyuszowi za najlepszego straszaka. Wogóle stara się przekonać biskupów, że szkoła ta paryska — była siedliskiem herezyi, którą tu wykładano niejako „ex cathedra" [1]). Prosty stąd wniosek, że i w Polsce zagraża coś podobnego. To zapewne heretycy jacyś i wolnomyśliciele podstępnie omotali króla, podsunęli monarsze polskiemu ten pomysł, któregoby później sam pewnie żałował, gdyby się przekonał o jego zgubnych następstwach [2]). Z tego rodzaju przekonania płynie dyrektywa dla Laurea i Myszkowskiego: porozumieć się wzajemnie, rzecz całą zbadać w kierunku wskazanym przez kardynała, odwieść króla za wszelką cenę od tego zamiaru, słowem uciąć łeb rzekomej hydrze nowatorsko-heretyckiej, szukającej sobie w Polsce nowego szatańskiego przybytku [3]).

---

[1]) Do Laurea: „Ad instar Collegii Cameracensis nescio quid postulare visus est; quod quale sit, R. D. Vestra scire potest melius! verum ex eo prodiisse Ramus dicitur et alii quidam haeretici, cum alibi, quam in illo Collegio haeresim profiteri nemini licuisset..." Do Myszkowskiago: „Volui certior fieri, qualenam esset illud Collegium Cameracense; cognovi, quod fuerunt in eo professores regii, in quos nihil iuris haberent ii, qui cum potestate versabantur in Academia Parisiensi et quod ex Collegio multi profecti fuerunt haeretici, inter quos etiam Ramus quidam, et in Philosophia et in Theologia excellens haereticus. Id ego posteaquam comperi, non mediocriter sum perturbatus, et ne tale quid per obreptionem hic concederetur, obstiti".

[2]) Do Myszkowskiego: „quin ab Haereticis profectum esse consilium hoc, persuasum habeo; quo possint, sicut seorsim a Rege et a piis omnibus delubrum iam habent Sathanae coniuratum, sic et scholam seorsim ab illis habere". Do Laurea: „Miror, quis huiusmodi consilia Regiae Maiestati suppeditet; quod a Catholico proficiscantur, non credo. Videntur obrepere velle Maiestatem eius, ut imprudens concedat aliquid, cuius eam postea valde paeniteat..."

[3]) Quaeso R. D. Vestram, ut quibus potest rationibus Maiestatem Regiam ab eiusmodi proposito dimovere velit, communicato consilio cum R. Dno Cracoviensi, cuius id magis interest, cum sit ordinarius illius loci et Academiae cancellarius. Si qui doctrina excellentes viri fuerint ex his terris advocati, per quos instituantur hi, qui suum ea pectus expoliri cupiant, non possum non vehementer probare, sed si seorsum aliam ab ea, quae prius fuit instituta, Academiam insti-

Kiedy w tym duchu dawał instrukcye Hozyusz swoim powiernikom w kraju, równocześnie postanowił trafić i wprost do króla. Chciał go poprostu nastraszyć, przedstawić ryzykowność i dwuznaczność całego przedsięwzięcia i za jednym zamachem zniewolić do porzucenia projektu. Znając samowolną i uporną naturę Batorego, zaczął od pochwał i słów gorącego uznania dla postępowania królewskiego. „Ze W. Król. Mość takich dokłada starań w powoływaniu mężów uczonych, którzyby wykładali w Akademii Krakowskiej wszelkie sztuki i nauki przyrodzone, — czyni przez to W. Kr. Mość rzecz godną znakomitej swej cnoty i okazuje się prawdziwym miłośnikiem tego królestwa, do którego sterowania Bóg raczył W. K. Mość powołać" [1]). Cóż bowiem pożyteczniejszego dla ojczyzny nad rozumne i gruntowne wykształcenie młodzieży... Podobnież oddaje Hozyusz królowi wielkie pochwały za to, że stara się już u papieża o pewne prerogatywy dla tych przyszłych profesorów i że wogóle w sprawach, tyczących się religii i oświaty, nic nie chce postanawiać bez Stolicy św. [2]). „...W tem okazuje się W. K. Mość królem prawdziwie katolickim i prawowiernym" [3]). Przypieczętowawszy w ten sposób zręcznie to dobrowolne uznanie przez króla decydującej powagi papieża w tych sprawach, przystępuje do krytyki samego projektu. Obiera formę namaszczonej przestrogi. „Co do tego, że W. Kr. Mość — pisze — chce tę akademię założyć na kształt Kameraceńskiego Kollegium..., to wolałbym, aby W. Kr. Mość przedtem pilnie wywiedział się, co to było za kollegium i jakie wydało owoce, zanim coś w tej sprawie postanowi... Ja dopytywałem się pilnie o to niektórych ludzi, a jaki jest ich

---

tuere cupiunt, id quale sit, non intelligo, duas ut Academias una civitas habeat. Provisum iri prudentia R. D. Vestra non dubito, si quae forte consilia parum salubria tractari cognoverit, ut ea, quam optant nonnulli (!), progressum et exitum habere non possint". W podobnym sensie pisze H. i do Myszkowskiego, jak dowodzą cytowane już poprzednio ustępy.

[1]) Rkp. Jagiell. 164. Regi Poloniae 14. Decembr. 1577. „Quod Maiestas Vestra tantum adhibet studium in accersendis viris doctis, qui quasvis artes et disciplinas ingenuas in gymnasio Cracoviensi doceant, facit rem excellenti virtute sua dignam et se vere amantem illius Regni esse demonstrat, ad cuius gubernacula Deus illam vocare dignatus est".

[2]) Ibidem.

[3]) „...in hoc se vere Christianum, Catholicum et Orthodoxum Regem esse declarat, quod de rebus ad bonas artes et religionem pertinentibus, nihil praeter Sanctae Sedis huius authoritatem statuendum esse censet".

sąd o niem, pozna W. Kr. Mość z załączonej kartki..." [1]). Następnie radzi królowi, aby jeszcze raz dokładnie porozumiał się co do tego z biskupami polskimi, przedewszystkiem z kanclerzem uniwersytetu, Myszkowskim, i wtedy dopiero odważał się na decyzyę [2]). I teraz dopiero wybucha Hozyusz płomiennym i pełnym uroczystej przestrogi apelem: „...Albowiem bardzo się boję, aby chyłkiem i podstępnie nie narzucili W. K. Mości czegoś pewni ludzie, którzy nowy jakiś Bróg... w państwie W. Kr. Mci chcą sfabrykować. Mnie zaś ta nowość nie może przypadać do gustu, gdy widzę, ile szkody przyniesie z góry Akademii Krakowskiej, której wyznaję się być uczniem. Że przyzywa się mężów uczonych, pochwalam; jeszcze więcej pochwalam, że nie skądinąd się ich przywołuje, jeno z Italii i proszę W. Kr. Mość, aby w tem swojem przedsięwzięciu wytrwać raczyła; chętnie dołożę wszelkich starań (chociaż, jak dotąd, niebardzo się nam powiodło), aby W. Kr. Mość mogła dopiąć swego zamiaru. Ale nie inaczej, jak zarazy jakiejś morowej niechaj unika W. Kr. Mość wszelkiego nowatorstwa; i niechaj nie dopuści, aby — jak dozwolono (o boleści!) w Krakowie na jakimś tam Brogu zbudować ołtarz przeciwko ołtarzowi, stworzyć sługom szatańskim przybytek Szatana — aby tak samo nie powstała katedra przeciw katedrze, z której uczonoby czegoś wprost przeciwnego do nauk Akademii Krak., szczególnie gorliwej w nabożeństwie i wierze prawdziwie chrześcijańskiej, która wielkiej stąd doszła sławy, że od chwili swego założenia nigdy nie chciała cierpieć wśród siebie żadnego profesora heretyka" [3]). Po dalsze

[1]) Ceterum quod Maiestas Vestra ad instar Cameracensis Collegii Parisiis a Francisco Galliarum Rege conditi Gymnasium hoc institui vult, vellem quod prius diligenter exploraret, quale fuerit Collegium hoc, quam aliquid ea de re statueret, et quos fructus ediderit, cognoscere conaretur. Cum ego diligentius de eo quosdam percontarer, quod fuerit illorum iudicium, ex hac schaeda Maiestas Vestra cognoscet.

[2]) Quam ob rem etiam atque etiam, quid sit ea de re sibi decernendum, cum viris prudentibus, maxime vero cum Reverendissimis Dominis Regni episcopis, praecipue cum eo, qui Gymnasii Cracoviensis Cancellarius est, deliberationem suscipiat, neque nisi rebus omnibus diligenter expensis, tanta de re quicquam statuat.

[3]) Ibid. List do króla w Ms. Jagiell. 164. „Nam ne obrepatur Maiestati Vestrae per quosdam, vehementer metuo, qui novum quendam Acervum sive Brogum in Civitate Vestrae Maiestatis fabricare velint. Mihi quidem haec novitas probari non potest, cum videam, quantum Academiae Cracoviensi, cuius alumnum esse me profiteor, praeiudicii sit allatura. Quod accersuntur viri docti, laudo;

szczegółowe wiadomości odsyła Hozyusz króla Stefana do jego wysłańca, Grzymały Zamoyskiego [1]).

Zakrzątał się tedy Kardynał arcygorliwie około tej najpożądańszej w jego rozumieniu sprawy, uderzył na trwogę, poruszył wszelkie sprężyny, mogące przyczynić się do obalenia projektu. Odpowiednio uprzedził papieża [2]), nastraszył posła królewskiego, zagrzał do walki Laurea i Myszkowskiego, z filipiką, prawie groźną, wystąpił przed królem.

Jak dziwnie i znacząco odbija wobec tych wszystkich kroków, poczynionych przez Hozyusza, list jego do Zamoyskiego, również z daty 14. XII. 1577. Ani tu słowa wzmianki o owych skrupułach, ani słowa opozycyi względem nowego projektu, chociaż Hozyuszowi chyba dobrze było wiadomo, jaki jest stosunek podkanclerzego do króla wogóle i jaką jego rola w tworzeniu zamierzonego „kollegium". Jakby nigdy nic, bez jakichkolwiek zastrze-

magis etiam laudo, quod non aliunde, quam ex Italia accersuntur, et ut in hoc instituto suo Maiestas Vestra perstet, oro; libenter omnem operam adhibiturus (quamvis in hunc usque diem parum nobis successerit), ut voti sui compos efficiatur. Sed haud aliter, quam pestem aliquam ita fugiat omnem novitatem; neve patiatur, ut sicut permissum est, pro dolor, in Civitate Cracoviensi altare contra altare, ut in Brogo quodam Sathanae sacrificium a Sathanae ministris fiat; sic etiam instituatur Cathedra contra Cathedram, in qua diversum ab eo doceatur, quod in pietatis vereque Christianae doctrinae prae caeteris studiosa Academia Crac. docetur, quae magnam ex eo laudem est consequuta, quod ex quo tempore fundata est, nunquam ulla fuit haeresi contaminata, nec unquam aliquem haereticum professorem tolerandum esse putavit".

[1]) Równocześnie zaznacza jeszcze Hozyusz co do Grzymały: „...qui perferet etiam ea, quae de rebus Polonicis et Hungaricis in Bibliotheca Vaticana reperiri potuerunt".

[2]) W Rzymie, w kołach Kuryi, zwrócono na to już poprzednio uwagę. Wszak jeszcze 24. czerwca 1577. donosił Batory kardynał. Morone: „Zakładamy w Krakowie gimnazyum nowe, w którem wszystkie sztuki i nauki wykładane będą". [Arch. Wat. Armar. Cardin. 146. 69. wedł. Morawskiego. A. P. Nidecki, str. 234. Plon watykański z Akad. Umiej., w którym chciałem tę notatkę i inne sprawdzić, był dla mnie, w czasie pisania tej pracy, mimo starań, niedostępny]. 2. grudnia 1577. pisał tenże kardyn. Morone do króla, że „nie leżałoby w interesie uniwersytetu rzymskiego i bolońskiego wypuszczać Mureta i Sygoniusza, którzy najwięcej do sławy tych szkół się przyczyniają". [Armar. Cardin. 146. u Morawskiego. A. P. Nidecki 235]. Również i Myszkowski jeszcze przed listem Hozyusza, miał w tej sprawie wiadomość z Rzymu (z Kuryi, czy od kogoś z Polaków, może od X. Tyczyna?), gdyż pisze do Hozyusza (Ms. Czartoryskich 3074. pag. 97): „...fateor, me haec prius, quam ab Illustr. Dominatione Vestra ad me venissent, scivisse, fuit enim de eo ex Urbe ad me scriptum..."

żeń i sprzeciwów donosi kardynał dosyć oschle, że pomagał, ile mógł, Grzymale Zamoyskiemu, ale sprawa nie idzie tak, jakby się pragnęło. Zwłaszcza teraz obawiają się ludzie pory zimowej; może z wiosną pójdzie lepiej. On sam dołoży osobiście wszelkich starań, aby się rzecz powiodła. Z Rzymu — wysłaniec królewski niewiele miał pociechy; co gdzieindziej wskórał, nie wie kardynał. Radzi postępować powoli. Poza tem porusza kwestyę kandydatur na katedrę humaniorów — o czem już wspominałem — proponując od siebie Humberta Folietę [1]).

To milczenie Hozyusza i tę jego wstrzemięźliwość tłumaczę w ten sposób, że kardynał podejrzenia swoje, tak dobitnie wyrażone w omówionych przed chwilą listach, skierowywał w znacznej części właśnie ku osobie Zamoyskiego, jako inicyatora i wykonawcy całego „niebezpiecznego planu“. Młody podkanclerzy, syn rodziców kalwińskich, niedawno nawrócony, już po raz drugi mimo tegó żeniący się z protestantką (Ossolińska, Radziwiłłówna), zwolennik tolerancyi i przyjęcia konfederacyi warszawskiej, na domiar uczeń „Collège Royal“ [2]), łatwo mógł we wrażliwym i podejrzliwym umyśle wielkiego zelanta i Trydentczyka zbudzić pozornie uzasadnione obawy. Może go zresztą uważał za narzędzie jakichś możniejszych kół i czynników polskich, nienawistnych Kościołowi. Dość, że nie poczytywał bynajmniej za stosowne występować wobec niego przeciw tej sprawie, owszem raczej poza jego plecami wszystko załatwić po swej myśli.

Niebawem utwierdził Hozyusza w jego obawach i biskup krakowski. Na swoje usprawiedliwienie donosi, że król Stefan w tej sprawie wogóle wcale z nim nie traktował. Wszystko zrobiono bez

---

[1]) Arch. I. Nr. 184. Quibus de rebus hoc missus est a M-te Reg. G-sus D-nus Ioannes Zamoisky, in his conficiendis diligenter operam illi meam navavi. Ceterum non eos, quos optabamus, res progressus habuit; hoc praesertim anni tempore multum homines isti sibi cavent, ne quod iter suscipiant, quod a frigoribus nostris valde sibi metuunt. Sub vernum tempus aliquid nos profecturos existimamus. Meum quidem studium in me requiri non patiar.... Cetera cognoscet ex ipso D-no Zamoiski, qui quantum alibi profecerit, nescio, in hac urbe non ita multum; sed pedetentim provideri cetera poterunt, si de Reg. M-tis voluntate D-tio Vestra Mag. me certiorem reddiderit...

[2]) Heidenstein w „Collectanea“ j. w. str. 9 i 12. Nowodworski, Lata szkolne J. Zam. str. 5 i 7. Archiwum Zam. t. I. nr. 338. Sobieski, Trybun ludu j. w. str. 200.

niego[1]). Z tego powodu — pisze — „łatwo mi przychodzi uwierzyć, że ten, co poddał królowi tę myśl, nie co innego miał na oku, jak aby tę nową Akademię heretykami w maskach profesorów napełnić, jak to było w owej właśnie Kameraceńskiej“ [2]). Zwłaszcza wybór Włochów na przyszłych nauczycieli wydaje się Myszkowskiemu niebezpiecznym, gdyż ludzie tej narodowości, z natury zmienni, oportuniści i skłonni do złego, w chaosie i bezkarności polskich stosunków, niewątpliwie staliby się wnet „największymi z wszystkich i najzgubniejszymi heretykami“ [3]). W przeciwieństwie więc do Hozyusza, który pochwalał to zapożyczanie się w talenty we Włoszech, bał się biskup krakowski italiańskich nowinek, pamiętny zapewne owych Ochinów, Alciatów, Gentilisów Lismaninów, Stankarów, którzy polskich biskupów tylu kłopotów nabawili...

VIII.

Ostateczny wynik. — Co sądzić o obawach Hozyusza? — O ile kardynał miał racyę? — Zamoyski wobec rozbicia się planów. — Gorzki posmak wielkiej afery. — Dodatnie strony tego planu: Sława u postronnych, wpływ na Akademię Krakowską. — Batory i Uniwersytet Krakowski po r. 1577. — Zamoyskiego udział w tych sprawach i troska jego o szkoły.

Jaki był ostateczny wynik tych zabiegów i usiłowań Hozyuszowych, nietrudno odgadnąć. Batory, któremu z jednej strony zależało tak bardzo na osiągnięciu jedności religijnej w państwie, na usuwaniu wszelkich czynników rozprzężenia wyznaniowego, a co za tem idzie, i politycznego, i któremu z drugiej strony chodziło o dobre stosunki z Rzymem i z mającym tam wielki wpływ polskim kardynałem, — dał, jak się zdaje, niebawem za wygraną. Przyszło

[1]) List do Hozyusza. Ms. Czartor. 3074. pag. 98. „...sed certo sciat Illustrissima Dominatio Vestra Maiestatem Regiam his de rebus mecum non communicasse...“

[2]) ...et facile adducor, ut credam, quicumque eius consilii Maiestati Regiae autor fuit, eum non aliud spectasse, quam ut haec nova Academia hominibus haereticis sub professorum praetextu, quemadmodum illa Cameracensis, compleri posset...

[3]) qui quidem professores licet ex Italia evocentur, tamen novit bene Ill. D. V., naturae et ingenia Italorum, quam facile se rebus praesentibus, malis praesertim, accommodent, qui si huc, ubi tanta est licentia omnium rerum, ubi tam variae sectae impune grassantur, venirent, facili negotio longe omnium maximi et pestilentissimi evaderent haeretici...

to tem łatwiej, że równocześnie i odpowiedzi, wystosowane na listy podkanclerzego, wypadły w przeważnej mierze ujemnie i inne rezultaty, które w styczniu 1578. przywiózł sam wysłaniec królewski, Grzymała Zamoyski, były prawdopodobnie nielepsze. Brakło więc także po części realnego podkładu do przeprowadzenia całego tego planu.

Co sądzić atoli należy o owych obawach i podejrzeniach Hozyusza, które niewątpliwie przedewszystkiem zachwiały fundamentami wielkiego projektu? Były one — jak jasno wynika z dotychczasowego naszego przedstawienia — grubo przesadzone, jeśli chodziło o pobudki i istotę samą tego przedsięwzięcia. Projektodawcą był Zamoyski, któremu z pewnością ani przez głowę nie przeszło, aby tworzyć w ten sposób asylum i ognisko dla heretyckich nauk. Dyssydenci wogóle do tego rąk nie przykładali. Sam pomysł wykwitł na podłożu dążności czysto humanistyczno-kulturalnych, skłonności mecenasowsko-literackich, a podnietą do podjęcia jego był smutny stan Akademii Krakowskiej i trudność naprawienia tego stanu. Projekt ten był więc tylko nową formą reformatorskich aspiracyi podkanclerzego-humanisty na polu wyższego szkolnictwa w Polsce, świetnem ogniwem między zamierzeniami dawniejszemi a późniejszemi. Zresztą, same nazwiska uczonych, których powoływano, mogły być doskonałą rękojmią „prawowierności" królewskiego planu. Ludzie tacy, jak Jezuici Bellarmin, Tolet, Grzegorz z Walencyi, jak Aquarius, wybitni apologeci i zapaśnicy w bojach z protestantyzmem, późniejsi książęta Kościoła i jego ozdoby, dalej wychowankowie czy pupile kardynałów, jak Muret i Ursin — chyba dostatecznie mogli poręczać katolicki charakter zakładu.

Mimo to, nie można powiedzieć, aby te przewidywania i trwogi kardynała były z jego stanowiska bezwzględnie nieuzasadnione. Najpierw, przykład „Collège Royal" mógł być istotnie odstraszającym. Wiadomo, jaką opinię mieli w ówczesnym świecie katolickim jego profesorowie, tacy, jak Piotr de la Ramée (Ramus), Dyon. Lambinus, a nawet czcigodny Adryan Turnebius, jakim ośrodkiem fermentu i bezwzględnej opozycyi przeciw wszelkiemu dogmatyzmowi była ta instytucya, np. przed Nocą św. Bartłomieja [1]). Ta

[1]) A. Lefranc. Histoire du Collège de France.

analogia, na nieszczęście w pismach królewskich tak wybitnie zaznaczona, w pierwszym rzędzie pobudziła Hozyusza do czujności.

Powtóre, nowe „kollegium", uniezależnione od właściwego uniwersytetu i władz kościelnych, mogło stać się naprawdę ostoją opozycyi przeciwko tym dwu czynnikom, stojącym w Polsce na straży dawnych, wypróbowanych metod naukowych i prawowiernego konserwatyzmu na wszelkich polach. Jeśli nie zaraz, to później. A wytworzenie się takiego stanu rzeczy łatwo sprowadzić mogło w następstwie gruntowne zachwianie i upadek zasłużonej dla Kościoła jagiellońskiej macierzy, mogło bezwątpienia mieć i dalsze konsekwencye szkodliwe dla Kościoła, choć to w epoce potrydenckiej było już w Polsce mniej prawdopodobne.

Najciekawszem byłoby wiedzieć, jak się zachował wobec tego wszystkiego Zamoyski... Nie ulega wątpliwości, że niepowodzenie misyi Grzymały otworzyło mu oczy na braki rzeczowej strony projektu, na jego nierealność. Znakomitości, na których mu tak zależało, nie chciały lub nie mogły przybyć do Polski. O obsadzenie nowego zakładu talentami innymi, mniej wybitnymi, może już nie tyle mu chodziło; może to już mniej odpowiadało wysokiemu lotowi mecenasowskiej fantazyi naszego humanisty. Zresztą decyzya Batorego — jak słusznie przypuszczano [1]) — była z pewnością i dla niego rozstrzygającą i kładła kres dalszym staraniom, czy sprzeciwom. Nie mógł stawać na przekór woli monarchy, z którym ponadto tyle go łączyło i którego łaska była dla niego tak cenna. Stosunki kanclerza z Hozyuszem utrzymały się i nadal na stopie zupełnie poprawnej, chociaż z drugiej strony nie widać w nich nigdy żadnego ciepła i głębszego wzajemnego zrozumienia.

Pozostał zaś po całej tej aferze w wielkim stylu — posmak nieco gorzki na długie jeszcze czasy. Batory, może przekonany przez Zamoyskiego, żałował później, mimo wszystko, że rzecz się nie powiodła. Wyznawał, że nawet dla Kościoła mogły wyniknąć wielkie korzyści z takiego zgromadzenia na jednem miejscu tylu znakomitych uczonych katolickich. To też kiedy w kilka lat potem Possevino robił mu pewne wyrzuty, że niektórych heretyków cierpi w swem otoczeniu, opowiadał mu król o tym swoim planie dawniejszym, dodając: „Ale ponieważ woleli mieć jednego skuda we

---

[1]) Nowodworski. Jan Zamoyski. Petersb. 1898. Życiorysy sławnych Polaków. Nr. 3. str. 86.

Włoszech, niż dziesięć w Polsce, — więc żadnego z nich nie można było tu mieć [1]).

Równocześnie byli w Polsce tacy, co Zamoyskiemu długo nie mogli przebaczyć jego inicyatywy w tych zabiegach, wymagających wielkich funduszów na swe urzeczywistnienie. To też w „exorbitancyach" i gravaminach, jakie przeciwko kanclerzowi po śmierci Batorego rozszerzano, pomieścili ci małoduszni ludzie zarzut, iż „tenże do rozchodów wielkich na cudzoziemce Króla podwodził" [2]).

Ale miała ta historya i strony dodatnie. Oto najpierw gruchnęła po Europie sława polskiego króla i jego doradcy, jako mecenasów nauki i pionierów nowych dróg ducha ludzkiego. Wspominałem już wyżej, jaką rolę odegrała w tym względzie korespondencya M. A. Mureta, który na prawo i na lewo, wierszem i prozą, głosił zasługi swoich polskich opiekunów. Podobne stanowisko wdzięcznych heroldów zasługi zajmowali i inni uczeni, już w swych odpowiedziach na propozycyę podkanclerzego. Znamienny jest również list Klaudyusza Gonzagi, marszałka nadwornego papieskiego, który na podstawie swoich rozmów z Grzymałą wyrobił sobie o Zamoyskim jak najświetniejszą opinię i przez odjeżdżającego posła królewskiego wyraża mu swój hołd i prośbę o przyjaźń [3]). Także listy Reszki i jego relacye o wspaniałym zamiarze królewskim nie były bez znaczenia.

U potomnych pamięć wielkiego projektu „Collegium Regium" niewiele pozostawiła śladów, nawet jeśli przyjmiemy, że istnieją nieznane mi dotąd wzmianki. Pomijając uwagę Jezuity Jakóba Pontana w jego „Dialogach" (1630), poświęconą powoływaniu Mureta do akademii polskiej [4]), wspomnieć można tylko Staszica i Sołtykowicza.

Staszic, który w żywocie i działalności Zamoyskiego upatrywał — jak wiadomo — zwierciadło doskonałości obywatelskiej, pisze z wielkiem uznaniem w „Pochwale", że „Zamoyski o powiększenie szkół i o polepszenie w kraju edukacyi powszechnej usilnie starając się, nakłonił swemi rady króla Stefana, iż ten, wzywając do Polski ludzi uczonych zewsząd, sam liczne rozpisywał listy do

---

[1]) Morawski. A. P. Nidecki, str. 235.

[2]) Collectanea vitam resque gestas J. Zam. illustrantia, str. 278.

[3]) Arch. J. Zam. t. I., str. 195. Nr. 177. z 1. XII. 1577.

[4]) Pontanus Jacobus. Progymnasmatum Latinitatis sive Dialogorum libri quattuor... Francof. 1630. Lib. III. pars prior, str. 317.

różnych mędrców Europy" [1]). A zatem wzmianka dosyć ogólnikowa, domagająca się nadto sprostowania o tyle, że nie król, ale właśnie sam podkanclerzy owo „rozpisywanie listów" wziął na siebie.

Więcej uwagi poświęcił tej sprawie J. Sołtykowicz w swoim raporcie „O stanie Akademii krakowskiej", podanym ks. warszawskiemu Fryderykowi Augustowi. „Stefan Batory — czytamy tam — na wzór prawdziwie wielkich Królów, wśród zgiełku nawet oręża i kłopotliwego początku panowania nad narodem, już znacznie z karbów porządku i należytej rządowi podległości wzruszonym, z stateczną troskliwością o utrzymanie w nim nauk i umiejętności się starał. Nim przyszło do założenia akademii wileńskiej, chciał on inną nową Szkołę Powszechną w Koronie podnieść, około roku 1577: o czem co do słowa kładę świadectwo Dziejów naszych". Poczem następuje cytowany już ustęp z Radymińskiego o zamiarze założenia w Krakowie nowej Akademii, czy też nowego kollegium, o powoływaniu Mureta, Zabarelli, Pappiusza i Grzegorza z Walencyi, oraz o niepowodzeniu całego przedsięwzięcia. Przyczynę tego niepowodzenia przypisuje i Sołtykowicz głównie niechęci i wpływom Hozyusza [2]).

W czasach najnowszych przypomniał ubocznie historyę projektu z 1577 r. pierwszy prof. Kaz. Morawski w rozprawie o „Kierunkach duchowych za Batorego" [3]) i w pracy o „A. P. Nideckim" (1891—1892) [4]); z nazwiskiem i zasługą Jana Zamoyskiego związał ją nierozerwalnie prof. J. Kallenbach [5]). Witołd Nowodworski w popularnej broszurze o hetmanie korzystał już tylko z tych wyników [6]).

Drugą dodatnią konsekwencyą planu Batorego i Zamoyskiego było zwrócenie raz jeszcze uwagi na uniwersytet krakowski, a w następstwie tego pewne, chociaż chwilowe, otrząśnięcie i rozprostowanie się starej szkoły. Boć, jeśli nie można było stworzyć nowej szkoły wedle własnych upodobań, należało znowu zająć się dawną. Król postanawia przedewszystkiem przywrócić w uniwersytecie odpowiednią dyscyplinę i grozą surowych edyktów wprowadzić po-

---

1) Staszic St. Pochwała Jana Zamoyskiego, str. 61.

2) Sołtykowicz, op. cit. str. 550—552.

3) Biblioteka Warsz. 1891, luty, str. 300.

4) A. P. Nidecki 1892. str. 232—235.

5) Index lectionum Univ. Frib. j. w. 1891, str. 23—25.

6) Jan Zamoyski, str. 84—86.

rządek w życie scholarów, których wybryki przechodziły już wszelką miarę i były zaiste objawami zdziczenia. Jeszcze w kwietniu 1577, z powodu napaści na Bróg protestancki, wystosował był Batory srogie pismo do uniwersytetu, karcące zato, „że są w akademii osobistości, które nic nie robią, tylko spokój w mieście zamącają". Równocześnie potępiał w niem pobłażliwość władz uniwersyteckich i domagał się surowości [1]). W r. 1578. wychodzi statut królewski „o zachowaniu porządku publicznego w mieście Krakowie", w którym również wiele miejsca zajęły ostre postanowienia, odnoszące się do scholarów; np. metryka uniwersytecka miała odtąd obok imienia i nazwiska, zawierać także rysopis osoby, notatkę o szczególnych znakach itd., zwłaszcza przy młodzieży pośledniejszej kondycyi, scholarom wolno było mieszkać tylko po bursach i budynkach uniwersyteckich, a broń Boże, po hospicyach, zakazane zostało im również noszenie i przechowywanie broni [2]). Rozporządzenia te wywołane zostały ponownym napadem na Bróg w r. 1578, w którym — jak powszechnie sądzono — sami profesorowie odegrali rolę podżegaczy. Wtedy to rektor Jakób Górski podjął się z pomyślnym skutkiem wobec króla obrony czci kollegiatów [3]).

W parze z bezwzględnością Batorego wobec winnych szła jednakże i łaska królewska, zrozumienie potrzeb i braków Akademii, którą przecież mimo wszystko należało teraz ratować. W listopadzie 1578. przybył król z wielu senatorami do uniwersytetu i przez 4 godziny przysłuchiwał się z zainteresowaniem dyspucie teologicznej, czy raczej habilitacyi Stanisł. Marenniusa [4]). Wkrótce zaś potem stwierdził tę swoją przychylność wobec uniwersytetu nadaniem mu prawa patronatu i prezentacyi na probostwo św. Floryana, po myśli synodu piotrkowskiego z r. 1577. [5]).

Brzmienie dekretu nadawczego świadczy, że królewskie serce zwróciło się znów do Jagiellońskiej macierzy, by jej dopomóc do dźwignięcia się z upadku. „Ponieważ wśród różnych części królestwa tego i rzeczypospolitej naszej jest Uniwersytet Krakowski

[1]) Morawski. Nidecki str. 232.

[2]) Legum, privilegiorum etc. Civitatis Crac. Tomus I., vol. I., ed. Piekosiński Nr. 268 z 27. X. 1578, str. 336.

[3]) Nidecki str, 236. Górski Rozpr. filol. 17, str. 272—73.

[4]) Górski 273, Nidecki 237.

[5]) Górski 273, Nidecki 237.

częścią pożyteczną i konieczną, jakgdyby źródłem wszystkich cnót i nauk, w środku królestwa tego bijącem, dla wydania jak najobfitszych plonów ku pożytkowi wszystkich innych dziedzin tego królestwa; wskutek zaś nieprzychylnych okoliczności, z powodu lichych dochodów i marnych zysków, opuścił się w wydawaniu tych plonów z wielką szkodą tak kościoła, jak państwa, przeto leżało nam na sercu, aby ku niemu jak najspieszniej wyciągnąć pomocne dłonie. Gdyśmy dokładnie z doradcami naszymi rozważali, jakim sposobem tymczasem — dopóki zaprzątnięci jesteśmy bardzo doniosłemi i niebezpiecznemi sprawami Rzptej, — można się z tego wywiązać: chętnie skorzystaliśmy z okoliczności, nastręczonej nam przez prośby rektora i starszyzny uniwersyteckiej itd. itd.“ [1]). Oto tenor tego ważnego dokumentu, którego datę zaopatrzono oryginalnym dopiskiem: „na konwokacyi senatorów, pośród najważniejszych zajęć państwowych“ [2]). Przynosił on uniwersytetowi beneficyum bardzo poważne, znacznie zwiększające jego materyalną zasobność.

Jaki był w tem wszystkiem udział Zamoyskiego? — nasuwa się z kolei pytanie. Znając blizkie stosunki kanclerza z królem i jego zainteresowanie dla spraw uniwersyteckich, przypuszczać należy, że nie działo się to wszystko bez wiedzy i pomocy Zamoyskiego. Niektóre obostrzenia wobec słuchaczy zaprowadzone zostały — jak wyraża się dekret z 1578 r. — „quemadmodum videlicet in Pataviensi observantur Academia“ [3]), co może z łatwością nasuwać myśl o wpływie rektora padewskiego, najlepiej znającego tamtejsze urządzenia. Przywilej królewski, nadający uniwersytetowi probostwo św. Floryana, doręczony został Akademii w styczniu 1579 r. za rektoratu Marcina z Pilzna, — przez Jana Zamoyskiego, kanclerza koronnego [4]). Może nie było to tylko zwykłą formalnością, że właśnie Zamoyski dekret ten osobiście oddawał? Może kanclerz pragnął w ten sposób dobitnie zaznaczyć przychylność swoją dla uczelni i jej uczonego świata, może zresztą za jego protekcyą sprawa tego nadania wzięła pomyślny obrót i Zamoyski, sam wręczając dyplom, chciał tę zasługę swoją zaakcentować. Nie od rzeczy

---

[1]) Sołtykowicz, op. cit. str. 308—309.

[2]) Ibidem.

[3]) Legum, privilegiorum etc. Civ. Crac. j. w. str. 336.

[4]) Sołtykowicz, loc. cit. 309.

byłoby nawet przypuszczenie, że i tekst nadania wyszedł z pod dyktanda kanclerza.

W tymże samym roku 1579. z inicyatywy i za staraniem Jakóba Górskiego, rektora i jednego z najznakomitszych profesorów Uniwersytetu, znanego humanisty, — wydane zostały nowe postanowienia, „mające na celu przeobrażenie wydziału artystycznego i podniesienie studyów humanistycznych". Nowość polegała głównie na tem, że odtąd można było ćwiczenia filozoficzno-scholastyczne, niezbędne dotychczas dla osiągnięcia stopni akademickich, zastąpić słuchaniem wykładów humanistycznych, „przez co zarazem profesorom nadano większą wolność w wyborze przedmiotu nauczania" [1]). W wykazie autorów i podręczników, załączonym przez Górskiego, zaznacza istotnie swoją obecność zwycięski humanizm. Najlepsi autorowie klasyczni, łacińscy i greccy, co więcej hebraistyka nawet, ma odtąd zyskać swobodne prawa obywatelskie w akademickich wykładach [2]).

Nasuwa się przypuszczenie, — przy którem zresztą bynajmniej się nie upieram wobec braku dowodów — że i na te „conclusiones", stanowiące bądź co bądź reformatorski krok naprzód, mógł Zamoyski do pewnego stopnia wpłynąć. Uwielbienie, jakie żywił Górski dla uczoności i mecenasowskich zasług jego, pochwały, jakie mu oddaje, pozwalają mniemać, że istniały pomiędzy nimi jakieś bliższe stosunki [3]).

---

[1]) Morawski. J. Górski. Rozpr. filol. 17. str. 273.

[2]) J. Muczkowski. Statuta nec non liber promotionum... Crac. 1849, str. LXIX—LXXIII, zwłaszcza LXXII—LXXIII.

[3]) D. Jacobi Gorscii orationes gratulatoriae apud Ser. Regem Poloniae Steph. Batoreum, diversis temporibus habitae, quattuor. His adiuncta est in Calce quinta, ad Illustris. et Magnificum D. Joannem Zamoscium, Cancellarium Regni etc. Cracov. A. D. 1582.

„Inter quos (senatores), ill. ac magnif. domine, primas partes et locum principem facile tenes, et ut dici solet, familiam ducis: qui non solum per trasennam opes philosophorum aspexeris, sed in penetralia eorum totis patentibus valvis ingressus, omnia penitus evolveris, omnia introspexeris ac pertractaveris, omnesque illas sapientiae eorum rationes, consilia, dogmata et arcana eruditionis exhauseris. Nunquam certe eruditiorem senatorem, regiorumque consiliorum moderatorem, tua Ill. M., hoc Regnum habuit. Superasti ingenio, superasti omni genere literarum et eruditionis, non modo eos, qui in Republica gubernanda et rebus agendis occupantur, verum ipsos etiam Philosophos, ac omnium scientiarum professores longe post te reliquisti; et tuo ipsius exemplo multos esse discipulos magistris suis meliores demonstrasti. Nam cum illi semper in contemplandis illis

W każdym razie — choć upadł wielki plan z r. 1577, który Zamoyskiemu tak przypadł był do serca — nie zapominał nasz humanista-Padewczyk o podniesieniu polskiego szkolnictwa. Każda sprawa, z tem związana, interesowała go żywo i miała w nim gotowego do pomocy orędownika. Kiedy np. z końcem r. 1578. M. Krz. Radziwiłł, marszałek nadw. lit., ubiega się żywo, aby zatrzymać dla nowo erygowanej jezuickiej Akademii Wileńskiej uczonego teologa hiszpańskiego, Piotra Vianna, bawiącego naówczas w Polsce, Zamoyski skwapliwie spełnia to żądanie i wygotowuje dlań w imieniu króla listy powołujące. „O Doktora Piotra Vianna, Hiszpana, zda mi się być słuszna, co W. M. pisać raczysz“ — odpowiada Radziwiłłowi — „bo jeśli Król J. M. z inszych krajów o ludzi uczone się stara i radby je do Polski przywiódł, tem więcej się godzi te, którzy tu są, zatrzymawać“. Za opiekę nad kollegium wileńskiem „w zatrzymywaniu tego cnego i uczonego człowieka“ — dziękuje mu też w tym samym czasie ks. Borukowski, podkanclerzy koronny [1]).

Nie porzucił jednak Zamoyski bynajmniej myśli przeprowadzenia reformy wyższego szkolnictwa na większą skalę, wcielenia jej w żywy organizm szkoły, stworzonej wedle własnych jego pojęć i ideałów. Już teraz nie podkanclerzy, stojący u wrót urzędowej karyery, ale potężny kanclerz, najbliższy powiernik i przyjaciel wielkodusznego króla, tworzący niemal ustawicznie magnacką swoją fortunę, — snuł projekty realizacyi myśli swoich na gruncie własnym. Zapragnął niebawem mieć własną Akademię — na wzór owych włoskich udzielnych książąt renesansu, tworzących u siebie takie ogniska wiedzy i nowej kultury. Jak się te śmiałe zamiary przyoblekały w konkretne formy, jak zmienne przechodziły koleje, — opowie już druga część niniejszej pracy.

---

eruditorum opibus desideant, ac inter paucos eas explicent; Ill. M. Vestra e tenebris illis eductis, in forum, in Rempublicam et in lucem hominum eas transtulit: ac non solum inter subselia senatus et iudiciorum, verum in ipso etiam solio Regum locavit... itd. itd. (Ark. H.).

[1]) Arch. J. Zamoyskiego I. Nr. 253 i 255, str. 269 i 271.